Ner 118. Kraków 24 Maja — Środa. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollen*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc czerwiec 2 **złr.**
„ „ od 1go czerwca do 30go września . 6 **złr.** 70 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryjackiem za miesiąc czerwiec . 2 **złr.** 25 c.
od 1go czerwca do końca września . . . . 8 **złr.**

Do dzisiejszego Numeru dołączają się listy zwrotne dla tych PP. Prenumeratorów, którym prenumerata kończy się dnia 31go maja.

Kraków 23 maja.

W grudniu r. z. *Inwalid rosyjski* w sprawozdaniu półurzędowem o biegu reformy włościańskiej w Królestwie Polskim, zamieścił wiadomy czytelnikom naszym epizod „o szlachcicu w gubernii Radomskiej, co odrzynał chłopom języki i zakopywał ich żywcem.” Epizod ten powtórzony dosłownie w artykułach, któremi dziennik rosyjski sprawozdanie objaśniał, posłużył mu do uwagi, które tu wraz z ustępem sprawozdania powtarzamy. Oto co pisał wówczas *Inwalid:*

„Sprawozdanie między innemi przytacza jedno zdarzenie bardzo charakterystyczne i rzucające wielkie światło na stosunki szlachty właścicieli z włościanami: „W czasie zjazdu komisyi kieleckiej do pewnych dóbr, w jej juryzdykcyi położonych, właściciel tychże na skargi włościan spokojnie odpowiedział, że zawsze był dla nich ojcem i otaczał ich troskliwością jak własne dzieci. Na to oświadczenie gromada włościan z oburzeniem poczęła wykrzykiwać: „Jakto! śmiesz twierdzić, że byłeś dla nas ojcem,— ty, który w roku zeszłym *odrzynałeś języki naszym braciom i zakopywałeś ich żywcem do ziemi?*“... Członkowie komisyi oniemieli z podziwienia i myśleli z początku, że te wyrazy wywołała rozgorączkowana namiętność. „Nie może być,— rzekł do włościan,— wy zapewne się mylicie; *to może powstańcy zamęczyli waszych braci?*“ „*Nie, nie powstańcy, odpowiedzieli rozjątrzeni włościanie; powstańcy wieszali innych, a tacy — to i tacy z naszej wsi zamęczeni zostali z rozkazu tego pana,* co się mieni ojcem naszym.“ Oto fakt przedstawiony tak jak było. Postępowanie właściciela oddano pod rozpoznanie sądu; przed zapadnięciem wyroku nie chcemy pogorszać jego położenia przesądzaniem w tej sprawie. Nie możemy jednakże dopuścić, ażeby jednogłośne oskarżenie przez całą gromadę, ze wszelkiemi szczegółami i z wymieniem osób, które zamęczone zostały, było czczem zmyśleniem,— a jeżeli to prawda, w takim razie wypadek ten zasługuje na szczególną uwagę. Jak sobie wytłómaczyć czelność człowieka, który spełniwszy niesłychaną zbrodnię, spokojnie siedzi na miejscu, po przytłumieniu powstania, po przywróceniu prawej władzy, która dziś jutro mogła go pociągnąć do odpowiedzialności? Pomimo to, on tak pewny był uniknienia wymiaru sprawiedliwości, że śmiało stanął przed krewnemi i kolegami swych ofiar i począł najgrawać się z nich, wystawiając się za ojca i dobroczyńcę ich. Nie przyszło mu nawet na myśl że ludzie uciśnieni, pognębieni, przywykli do niewolniczego posłuszeństwa jego władzy, poważą się podnieść głos i wykryć jego przestępstwo. W istocie długi czas włościanie jakby nie myśleli o tem; zbrodniarz spokojnie przebywał pośród nich, targał się na ich prawa i niesłychaną swą bezczelnością nakoniec wywołał ich oburzenie i gniew. Przytoczone zdarzenie przedstawia cechę zasługującą na szczególną uwagę:— uznawanie nieograniczonego panowania polskiej szlachty nad mieniem, wolnością osobistą, a poniekąd nad życiem nawet niższej klasy. Ażeby utrzymać się przy tem panowaniu, szlachta gotowa nawet ponieść materyalne ofiary; utrata przywilejów nie tyle ją obchodzi, ile zrzeczenie się politycznej przewagi. „Chłopstwo potrzebne jest dla szlachty, szlachta ginie obok najmniejszej wolności chłopstwa,“ mówili Polacy w epoce, jaką dotąd się chlubią, mianowicie w roku 1791, kiedy układali ową sławną konstytucyą 3go maja. Posłów swoich na sejm zobowiązywali do używania wszelkich środków— *omnem lapidem movebant*, ażeby nie dopuścić żadnej zmiany w stanie chłopstwa. Wola liberalnych przodków święcie jest dochowywana przez liberalnych potomków; jest to naturalne następstwo tego wyłącznego położenia, w jakiem dotąd znajdowała się szlachta“.

Uwagi te szkalujące całą klasę narodu polskiego na podstawie faktu nietylko nie udowodnionego, ale który uważaliśmy i uważamy za fałszywy, podjęliśmy w artykule naszym z 3go lutego r. b., żądając kategorycznie, aby *Inwalid* wymienił nazwisko zbrodniarza, miejsce, gdzie zbrodni dokonał i wyrok trybunału. Wezwanie to powtarzaliśmy co tydzień, i to dziesięć razy; milczenie uporne w takiej sprawie musiało nas utwierdzić w przekonaniu, że zarzut był potwarzą na naród rzuconą. Owóż po czterech miesiącach *Inwalid* przerywa w tej sprawie milczenie. Czy ogłasza prawomocny wyrok na zbrodniarza? Bynajmniej. Milczał on, jak powiada, dla tego, że śledztwo się ciągnęło, nie mówi jednak, gdzie; ale w tej chwili może odpowiedzieć, „nie pogwałciwszy bardzo naturalnych wymagań przyzwoitości, ponieważ śledztwo sądowe, o którem wyżej, jest już na ukończeniu.“ Zamiast atoli wypadku owego śledztwa w jakimkolwiem trybunale, *Inwalid* podaje list prezesa komisyi radomskiej, „który, jak sądzi, zadowolni na ten raz zupełnie ciekawość *Czasu.*“ Brzmi on jak następuje:

„*List do redaktora Ruskiego Inwalida.* Szanowny panie! W końcu zeszłego roku, w czasie przygotowywania artykułu „O biegu sprawy włościańskiéj w Królestwie Polskiem“, podałem nie które dokładnie mi wiadome fakta w téj sprawie, i pomiędzy innemi, opowiadanie, poczerpnięte z odezw członków kieleckiéj komisyi do spraw włościańskich, które i zostało zamieszczone, w końcu wspomnionego artykułu. Opowiadanie to silnie wzburzyło polskie zagraniczne pisma, a szczególniéj krakowski *Czas*, który wszczął straszną wrzawę i w imię honoru i sprawiedliwości— téj niezmiennéj dewizy polskiéj zagranicznéj prasy—wymaga koniecznie wymienienia miejsca i osób opisanego wypadku. Dla pana, jak i dla każdego Rosyanina, niewątpliwie, przyjemna jest ta wrzawa, dowodząca znaczny postęp (*sic*) ruskiego dziennikarstwa za granicą. Prawie dwa lata z rzędu przedtem, drukowane były w ruskich pismach dokładne i przytem urzędowe wiadomości o nieludzkich postępkach polskiéj szlachty, przyjmującéj udział w ostatniem powstaniu, przyczem wymieniani byli tak ci co wieszali, jak i nieszczęśliwe ofiary ich zbrodni. Ale polskie zagraniczne dzienniki uporczywie odmawiały dotychczas, uznawania tych faktów za prawdziwe i nie przestawały nazywać ich zmyśleniem, na téj tylko podstawie, że fakta te komunikowane były ze strony urzędowéj, od władz miejscowych ruskiego pochodzenia. Teraz zaś, po przeczytaniu artykułu „O biegu sprawy włościańskiéj w Królestwie“, polskie pisma nagle przejęły się zaufaniem do świadectwa władz ruskich, i jakimkolwiek kosztem wymagają tego świadectwa co do wyżéj wzmiankowanego opowiadania. *Czas* obiecuje przedrukować to świadectwo, nietylko bez żadnych przekręcań, ale — co jest jeszcze trudniejszem dla polskiego dziennika, bez żadnych komentarzy i rozumowań, niech tylko, powiada *Czas*, opowiedzą nam wypadek, bez zatajenia nazwisk, w takim samym kształcie, w jakim wykazuje się z formalnego śledztwa. Niewypełnienie tego żądania wobec tak pochlebnéj ufności okazywanéj dziennikarstwu ruskiemu przez polski dziennik rewolucyjny, byłoby niegrzecznością. Dla tego ja, jako jedyny sprawca wrzawy wywołanéj przez to opowiadanie, uważam za swój obowiązek przyjęcie na siebie spełnienia wynikłego żądania. Przestępstwo o którem mowa, było wyśledzone przez kilka osób wojenno policyjnego zarządu, które wpadły na jego ślady z różnych stron. Obecnie sprawa o tyle się wyjaśniła, że jestem w stanie, porównawszy pierwotne moje opowiadanie z oryginalnemi dokumentami, w zupełności zadowolnić ciekawość *Czasu*. Muszę rozpocząć od tego, że opowiadanie moje, w takim ściśniętym kształcie, w jakim zamieszczone było w artykule, zawiera niedokładności, dające niezupełne pojęcie o rozmiarach nieludzkości szlacheckiéj, popełnionéj względem włościan podczas minionego powstania. Niedokładności te są następujące: Przy bytności komisyi włościańskiéj w m. Opocznie, zebrani tam z różnych gmin włościanie, wykazali okrutne postępki *kilku* panów, a nie *jednego* pana, jak mylnie powiedziano w artykule. Wykazanie to zależało mianowicie na tem, że we wsi Wistki, *kilku panów, którzy przyjechali do właściciela w gościnę,* osobiście męczyli włościan, przyczem pomiędzy innemi stanowczo zeznali włościanie, *że panowie nietylko powiesili* dwóch włościan ze wsi Wistki, Franka Kiljanszczaka i Tomasza Waleszczynę, *lecz jednemu z nich przed śmiercią oderżnęli język, a obydwom połamali kości.* Z liczby oskarżonych o te zbrodnie panów, mocno skompromitowani byli dwaj obywatele z powiatu opoczyńskiego, pp. Radwan i Domański, a szczególniéj ostatni. Dowody przeciw nim do tego stopnia były silne, że władza policyjna uznała, iż ma prawo aresztować ich obydwóch i oddać ich pod sąd. Spodziewam się, że te krótkie wiadomości są dostateczne do zupełnego zadowolnienia *Czasu* krakowskiego. Lecz gdyby, z jakiegokolwiek powodu, dziennikowi temu przyszło na myśl utrzymywać, że włościanie wsi Wistki, stanowią bolesny wyjątek w ogólnéj harmonii „serdecznéj zgody“, panującéj pomiędzy włościanami a szlachtą w Królestwie Polskiem, to oto świeży fakt na poparcie, który miał miejsce prawie w moich oczach. Przynajmniéj spotkało mnie nieszczęście, żem był obecny przy śmierci jednego z włościan, zamęczonych w następujący sposób: W kwietniu roku zeszłego, trzéj włościanie ze wsi Bogusławic (z kolonii Wymysłów) w powiecie radomskim, wyznaczeni byli przez wójtów gminy do pilnowania aresztowanych powstańców. Na drugi dzień po spełnieniu przez nich tego nakazu, przyjechali do kolonii Wymysłów ludzie niewiadomi, wywołali wspomnionych trzech włościan kolejno z chałup, związali wszystkich trzech razem i odprowadziwszy do chałupy krańcowéj, zaczęli tam ich rozstrzeliwać. Zadawszy po kilka ran nieszczęśliwym ale nie zabiwszy żadnego z nich na śmierć, złoczyńcy podpalili chałupę w któréj byli ranieni i sami uciekli. Sąsiedni włościanie przybiegłszy na pomoc, potrafili ocalić nieszczęsnych, lecz dwóch z nich wkrótce potem umarło; pozostał przy życiu, ocalony, tylko jeden. Długo nie mogli wpaść na ślady morderców, lecz niedawno, jeden z ważnych przestępców, znajdujących się w politycznem więzieniu w Radomiu, p. Grzęda, oświadczył, że w tem przestępstwie mieli udział.... dwaj moi przyjaciele, bardzo grzeczni gentelmany, Adolf Walman i Aleksander Jaszowski, z którymi poznałem się we wsi Kowale Stępocina, i którzy już skazani zostali za tę sprawę, pierwszy na osiedlenie w Syberyi, a drugi, na lat 15 ciężkich robót (p. Jaszowskiemu dowiedzione to zostało z różnych stron, a pomiędzy innemi świadectwem włościanina pozostałego przy życiu.) Polskie zagraniczne pisma, nie mają usposobienia do wierzenia starym faktom, ale temu świeżemu faktowi może uwierzą, pod wpływem téj rozczulającéj ufności do dziennikarstwa ruskiego, jaką są teraz przejęte. *S. Gromeka,*

Prezes radomskiéj komisyi do spraw włościańskich.“

Chociaż nie obiecywaliśmy bynajmniej drukować opowiadania p. prezesa komisyi radomskiej, czynimy to jednak dosłownie, aby zestawienie owego „pierwotnego opowiadania“ obecnem okazało wybitniej całą różnicę, jaka między niemi istnieje. Fakt, o którym teraz pisze autor listu, nie ma żadnego z poprzednim związku. „Jacyś panowie przyjechali w gościnę i powiesili dwóch włościan“; to scena powstańcza, jakich naczytaliśmy się dosyć w *Dzienniku Warszawskim*, gdy tymczasem pierwej byli to „nie powstańcy“, ale „pan“ co zakopywał żywcem chłopów. My o scenach powstańczych nie mówiliśmy wcale, domagając się wymienienia nazwiska i wsi owego szlachcica zbrodniarza, co to posłużył *Inwalidowi* do szkalowania całego obywatelstwa. Wprawdzie, autor listu dodaje, „że według zeznania włościan, ci przybyli w gościnę panowie oderznęli jednemu z dwóch chłopów przed śmiercią język i połamali kości.” — Inny to więc całkiem przypadek, ale w każdym razie z kwestyą włościańską i komisyą kielecką żadnego niemający związku. Nadto autor listu jest, jak sam przyznaje, „sprawcą wywołanej wrzawy“, a zatem pisze sam w swojej własnej sprawie — *judex in propria causa*; a nawet jeszcze dodaje, „że musi rozpocząć od tego, iż opowiadanie jego w takim ściśniętym kształcie, w jakim zamieszczone było w artykule, zawiera niektóre niedokładności.“ Zawiera — to pewna — i to tak wielkie, że całkiem inne jest opowiadanie w artykule a inne w liście. Wybaczy więc, żeśmy żądali nazwiska owego „pana, co to odrzynał języki i żywcem zakopywał chłopów”, czemu komisya wierzyć niechciała, a czemu *Inwalid* z chęcią uwierzył, ale nie żądaliśmy nazwiska „panów, co w gościnę przyjechali i powiesili dwóch chłopów.“ To zostawiamy *Dziennikowi*, który ciągle pisze, że takich wypadków było przeszło trzysta. Myśmy żądali wyroku trybunału, a przecież każdy przyzna, że nie możemy zań wziąść opowiadania p. prezesa komisyi. Co zaś do innych uwag nad dziennikarstwem, którem się podobało p. prezesowi komisyi radomskiej ozdobić swoje pismo, jako też co do anegdoty, którą dodał w końcu, nie czujemy się powołani do uwzględnienia takowych, jako ze sprawą, o którą chodzi, żadnej niemających styczności.

Nam chodzi o fakt, a opowiadanie zawarte w liście p. Gromeki wcale go nie udawadnia; dopóki więc wyrok autentyczny sądowy nie sprawdzi go i nie udowodni oskarżenia objętego pomienionym epizodem o odrzynaniu języka i zakopywaniu żywcem chłopów przez pana wioski, dopóty „ciekawość nasza nie będzie zaspokojoną“, i żądać nie przestaniemy od *Inwalida*, aby rzuconą na naród potwarz odwołał.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 22 maja.

—*r.* W tutejszych sferach rządowych zaczynają także zwracać większą uwagę na wiadomości z Ameryki, a mianowicie na Meksyk, biorąc pod rozwagę stosunek, w jakim to nowe cesarstwo znaleźć się wkrótce może do Stanów Zjednoczonych, i stanowisko, jakie wypadnie zająć rządowi austryackiemu. Że starają się tu zachować bezwarunkową neutralność i że na cesarstwo meksykańskie wcale nie patrzą temi oczyma, co np. na włoskie secondogenitury, jest rzeczą naturalną i nikogo to nie zadziwi, kto wie, jak bardzo sprzeciwiano się tu przyjęciu korony meksykańskiej. Do tego dodać jeszcze należy sympatyę, jaką tu okazywano jawnie Unii podczas wielkiej walki przeciw separatystom, a której dowodem może być i to, że poseł austryacki pierwszy z pomiędzy uwierzytelnionych w Washingtonie dyplomatów złożył życzenia z powodu zajęcia Richmondu. I dla Napoleona nie ma tu tak zbyt gorącej przyjaźni, żeby się bardzo martwiono kłopotami, jakich go nabawić może sprawa meksykańska. Ale pomimo to wszystko Cesarz meksykański jest zawsze członkiem cesarskiej rodziny, a przez legią austryacko-meksykańską zaangażowany jest, jak to mówią, do pewnego stopnia i honor broni austryackiej w Meksyku, gdyż warunki kapitulacyi legionistów, a mianowicie oficerów tejże legii zawsze jeszcze łączą ich pewnym węzłem z armią austryacką. Legia ta jest więc zawsze rodzajem ogniwa łączącego Austryą z Meksykiem, a w ra-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Środek maja! Wonna i luba chwila roku, ale niesprzyjająca drobnym kronikarzom, których specyalnością opowiadać wypadeczki życia powszedniego; chwila wypoczynku i extatycznej drzémki wśród kwitnących akacyi i róż Bengalu — pomiędzy przeminionym tumanem zabaw zimowych gazem oświeconych, a słoneczną wędrówką do życiodajnych źródeł; chwila najmilsza, jedyna, kiedy skowronek już ucichł a słowik jeszcze nie śpiewa — ale niedająca się opisać w gazecie.

W tej porze przejścia rzeczywistym salonem paryskim, są pola Elizejskie. Tam, w słonecznym blasku, wśród świeżych liści i gór kwitnących rododendronów jaśnieją wiosenne ubiory Paryżanek, tam szumi nieustanny przypływ i odpływ elegancyi, a na jego fali godło Paryża *Okręt Syreny* powiewa jedwabnemi żaglami sukien i banderami wstążek spływających od kręgów różnobarwnych kapeluszy.

W tej przedmowie do Badenu i Biarritz, zaszły ogromne reformy, jeżeli nie społeczne, to ubiorowe pozostające z niemi w ścisłem związku, reformy, które nam pilno zakomunikować pięknej połowie ludzkości. Czytajcie i korzystajcie:

Elegantki paryskie piastujące berło mody i narzucające jej prawa reszcie świata, wystąpiły w sukniach krótkich. Przyjęto je ogólnie jako ubiór poranny (poranek w Paryżu trwa aż do wieczora); wizyty, przejażdżki w ciągu dnia odbywają się w sukniach niedotykających wcale ziemi; długie, powłoczyste robrony pozostały w garderobie jako strój wyłącznie wieczorny, balowy lub teatralny; z wielką uciechą mężów a zmartwieniem kupców przestano aksamitem zamiatać ulice, koronkami wycierać rynsztoki. Korzyści ztąd wszelakie: oszczędność, porządek, harmonia, praktyczność i rozmaitość, bo zamiast jednego ogólnego kroju ubiorów, kobiety będą miały dwa odrębne, jak mężczyźni paleto na ulicę a frak do salonu.

Suknia praktyczna, krótka i rozsądna, każąca się domyślać, że w niej kobiety pracują, pociąga za sobą stosowny ubiór głowy, także dający więcej swobody ruchom i chłodu. Przyjęto tedy do ubioru dziennego kapelusz okrągły, ocieniający twarz i wyginany rozmaicie wedle wieku i rodzaju fizionomii.

Na arcy-eleganckich ostatnich wyścigach w Bulońskim lesie, z przyjemnym zadziwieniem, oglądaliśmy to rozsądne przeobrażenie kobiecego przyodziewku: wydało nam się ze wszech miar dobre i godne naśladowania.

Jestto logiczne następstwo przemiany życia niewiast, które z próżniaczego stanu Odaliski przechodzą coraz głębiej w stan pracujący członka poważnej społeczności.

Nigdy rzeczywiściej, to jest czynniej, nie zajmowano się jak obecnie wyzwoleniem kobiet i niewolników, nie ze śmieszną przesadą opartą na deklamacyi i mniej więcej niedorzecznych roszczeniach, ale z praktycznością logiczną, która gruntownie w obyczaje wnika i przyspasabia społeczności poważny zastęp robotników na miejscu ruchomej gwardyi ochotniczek i amazonek, które dotąd marudziły lub zawadzały na wielkiej i surowej niwie pracy. Duch nowy potrzebuje koniecznie nowej formy nie tylko ciała ale i odzienia: inny rękaw pracującej a inny próżnującej ręce przystoi. Dla tego wielkie uproszczenie niewieściego stroju ma nie tylko dla krawca znaczenie: dowodzi niemylnie uproszczenia ducha, czyli skierowania go na prostszą drogę do celu wyższego nad ten cel *próżności*, który dotychczas był jedną metą wyścigów kobiecych.

W Paryżu zawiązał się pod prezydencyą pani Laboulaye, żony członka Instytutu, komitet nader czynny dla przysposobienia odzieży uwolnionym niewolnikom Stanów południowej Ameryki. Za pieniądze składkowe zakupują we fabrykach francuskich po zniżonej cenie tkaniny wełniane i bawełniane; dostawione do Paryża, są krajane i szyte w pracowniach w tym celu założonych, gdzie mnóstwo robotnic tutejszych znajduje łatwą i zyskowną robotę. Komitet niewieści, rozgałęziony już po całej Francyi, niebawem wyprawi do Ameryki cały okręt odzieży, która dojdzie na miejsce bez opłaty cła i porta.

Z powodu śmierci Cobdena pisaliśmy na tem miejscu, nie wiedząc jeszcze o zgonie Lincolna, że skon człowieka sprawiedliwego, który całe życie dla dobra ludzkości pracował, jest uświęceniem jego usiłowań, najwyższem potwierdzeniem jego dążności. Zamordowanie prezydenta Stanów północnych nowe słów tych przynosi potwierdzenie. Nie można sobie wyobrazić, z jak żywem zajęciem wyższe umysły we Francyi współczują szybko dokonywające się dzieło pojednania w Ameryce; jak żywo słowem i prywatnem zapoczątkowaniem przykładają się do ostatecznego wywabienia z promiennej Rzeczypospolitej nowego świata plamy niewoli, którą ostatecznie zmyje krew Lincolna.

Wyjdzie niebawem w Paryżu książka pod tytułem „*Historya Człowieka Czarnego.*“ Opiekunami jej, Wiktor Hugo i Michelet, autorem Oktawiusz Giraud. Autor pod łatwą formą romansu przechodzi trzy fazy murzyńskiego szczepu: pierwotny stan Afryki; niewolą w Ameryce; i wyzwolenie.

Utwór ten natchnęła prawdziwa miłość ludzkości. Giraud jest synem bogatego właściciela niewolników. Wychowany w południowej Ameryce pośród wyobrażeń tamtejszej arystokracyi, z której teraz kwita, sam umysł swój dźwignął do wyższych pojęć, sam otrząsał się z kreolskich przesądów i postępował dopóki nie stanął tak wysoko, że mógł wystąpić jako zdolny i silny obrońca uciśnionych.

Wiktor Hugo przeczytawszy *Historyą Człowieka Czarnego* napisał zaraz dwa listy: pierwszy do Paryża z uznaniem dla autora; drugi do pana Delorme, byłego deputowanego do Ciała prawodawczego na Hajti, ażeby tamże zbierał prenumeratę na *Historyą Człowieka Czarnego* i zajął się rozpowszechnianiem tej książki. Toż samo uczynił Michelet, który napisał przedmowę do dzieła.

Mieszkańcy Hajti, starsi bracia wyzwolenia rasy czarnej, z radością zapowiedź takiej książki przyjęli. Guadalupa poszła za ich przykładem. Inne osady Stanów Zjednoczonych łączą się. Książka pana Giraud ma już krocie prenumeratorów — i nic dziwnego jeżeli się jawi pod opieką autora *Biblii ludzkości*, a świadectwo dobre od autora *Nędzarzy* przynosi.

Powyższa książka, która wyjdzie jednocześnie w języku angielskim, przywodzi na myśl świeżo wydaną statystykę płodów literackich miasta Londynu wydanych w ciągu ubiegłego roku.

Wedle tego spisu, wyszło w stolicy trzech połączonych królestw, w ciągu roku pańskiego 1864 tomów 3,553.

Na dni trzysta sześćdziesiąt pięć, to dosyć.

W tej liczbie powieści, i książki dla dzieci zajmują 842 tomy; dzieła religijne 715; poezya i rozmaitości literackie 565. Te trzy oddziały są najobszerniejsze.

Po nich idą biografie i historya, tomów 233; filologia angielska i wychowanie 117; zbiory pism peryodycznych 166; jeografia, topografia i podróże tomów 151. Opuszczamy resztę, dziwiąc się, że nauki ścisłe i przyrodzone nie są liczniej reprezentowane w tej ogromnej produkcyi umysłowej. Nie wyszła podobna statystyka paryzka. Jednak zaręczyć można, iż medycyna, nauki ścisłe i przyrodzone teraz w niejby przeważały.

Komisya wyznaczona do dozoru *Muzeum Historyi Naturalnej*, na której czele stoją pp. Milne Edwards, Charles Robert i Soncy, złożyła pierwszy raport ministrowi oświecenia. Zawiera opis szczegółowy tego zakładu narodowego, oraz wskazuje dwie gwałtowne potrzeby: powiększenie przyznanego Muzeowi kredytu i powiększenie budynku mieszczącego zbiory. Galerye zoologiczne, botaniczne, anatomii porównawczej i kości kopalnych, wymagają, zdaniem komisyi, natychmiastowego przebudowania. Takie, jakie są, nie odpowiadają już ani potrzebom nauki ani wymogom powszechności. Sztuki przemysłowe czerpią nieustannie w rozmaitych płodach natury nowe natchnienia. Muzeum musi przeto godnie przedstawić oczom uroczej i ciekawej publiczności bogactwa przyrody. W końcu, wbijając w dumę władzę, komisarze wołają: „Humboldt nazywał kiedyś nasze muzeum „olbrzymim zakładem botanicznego ogrodu.“ Nie wątpimy, iż rząd cesarski będzie chciał i nadal zachować temu zbiorowi tę zaszczytną nazwę i utrzymać go na stopniu, jaki w poważaniu świata zajmuje.“

W Akademii Nauk znowu długo rozprawiano o szkodliwości palenia tytoniu. Akademicy, którzy, jak świeżo obrachowano, tworzą szanowną grupę lat, coś około czterdziestu wieków — w ogóle zażywają tabakę i systematycznie powstają przeciw paleniu tytoniu. W takiem będąc usposobieniu, przyjmują chętnie każdy zarzut przeciwko *nikotynie zabójczej;* chociażby nie miał żadnej podstawy, rozwodzą się nad niem szeroko.

I tak naprzykład, teraz, członek Akademii medycznej doktor Joly przyjętym został z otwartemi rękami, ponieważ przynosił dowody, że ludzie od palenia cygar waryjują.

Cała akademia potakiwała głowami, kiedy na jej sesyi p. Joly przypisał tytoniowi ciągły wzrost obłąkania zmysłów. Zdradziecka jego statystyka szykuje się w następujące cyfry.

Od roku 1818 do 1830 podatek od tytoniu wynosił we Francyi 28 milionów franków: obłąkanych było wtedy w tejże Francyi 8,000. W 1838 roku rachowano ich 10,000, a podatku było 30 milionów. W 1842 podatek doszedł 80 milionów, a waryatów liczono 15,000. W 1852, 180 milionów podatku i 22,000 waryatów. Nakoniec w ro-

zie wojny zawsze narobiłoby jej niemało kłopotu. Wiadomo, że według umowy miała być legia uzupełnioną, i w tym celu przedsięwzięto w Lublanie nowe zaciągi. Jeżeli zaś przyszłoby w Meksyku do wojny z Unią, to w takim razie okazałaby się nagła potrzeba jak największego wzmocnienia batalionów cudzoziemskich zaciągniętych w Austryi; kiedy tymczasem dalsze w takim razie zaciągi w Austryi byłyby naruszeniem neutralności względem stron wojujących, w skutek czego narazićby można handel austryacki na niebardzo korzystne represye wykonywane przez wprawne statki wojenne Unii.

Te uwagi nasunęło tutejszemu rządowi wezwanie ze strony francuskiej do popierania zaciągów i liweranków broni z całą energią, jaką tylko rozwinąć mogą władze wojskowe i cywilne. W podobny sposób nalegają i te osoby, które po ustąpieniu meksykańskiego posła p. Murphy zastępują tu interesa nowego cesarstwa, na jak najspieszniejsze zajęcie się werbunkami.

Wiadomości z północnej Ameryki brzmią w ogólności bardzo wojennie i nadejść miały, jak się dowiaduję od strony właściwej, depesze do poselstwa, które starcie się z Francyą przedstawiają jeszcze więcej prawdopodobnem, aniżeli wnosić można było z północno-amerykańskich dzienników. Zresztą taktyka Johnsona jest nader prosta; nie potrzebuje on tylko robić żadnych przeszkód emigracyi do Meksyka, ba nawet będzie mógł ją popierać bez naruszenia neutralności ze strony Stanów Zjednoczonych i to tak długo, dopóki Francya wojny nie wypowie. Emigracya ta czyli, jak ją nazywają urzędowe francuskie dzienniki, wyprawy flibustyerów, odbywać się mają w trzech kierunkach, a mianowicie morzem do południowych granicznych prowincyj meksykańskich szczególniej od strony Oceanu spokojnego, gdzie stronnicy Juareza nie są jeszcze całkiem pobici a stacye floty francuskiej słabo tylko są obsadzone, powtóre lądem od strony Kalifornii ku Sonorze a wreszcie także lądem z Teksas i Nowego Meksyku do sąsiednich granicznych prowincyj. Emigracya ta wstąpi tam do służby pod oficerami Juareza, a walka przeciw Francuzom nastąpi w takim razie nie w imieniu jakiegoś prowizorycznego rządu lecz z rozkazu „prawowitego“ prezydenta „rzeczypospolitej“ meksykańskiej. Pieniędzy dostarczą nowojorscy bankierzy, a do powiększenia floty nastręczy się teraz także sposobność, gdyż rząd washingtoński zmniejsza teraz swoję flotę wojenną i zamyśla sprzedać część swych statków. W Washingtonie są tego zdania, że flota Stanów Zjednoczonych nie dałaby Francuzom wylądować na terytoryum Unii; zatem musieliby prowadzić wojnę w Meksyku, tam zaś napływ żołnierzy amerykańskich zdusiłby wszelką armię jaką Francya mogłaby wyprawić za Ocean. Tak mniej więcej przedstawiał wczoraj dyplomata amerykański dzisiejszy stan rzeczy w Ameryce. Do tego mniemają także Amerykanie, że statkami swojemi mogą nawet trapić Francyę na jej własnych wybrzeżach, Anglia zaś przypatrywałaby się spokojnie, jeżeliby północni Amerykanie niszczyli francuskie zakłady i nowe statki wojenne.

Wiadomości o zamachu na życie Cesarza Maksymiliana nie potwierdzają się; przynajmniej do dziś popołudnia nic nie wiedziano o tem w tutejszym jeneralnym konsulacie meksykańskim. Ale za to przywiozła ostatnia poczta mnóstwo niepomyślnych wiadomości o wzmaganiu się band gierylasów, pokazujących się teraz i w głębi kraju, tudzież o zupełnej niepewności stosunków politycznych. Kilku członków cesarskiego dworu zapowiada powrót swój do Wiednia.

Paryż 19 maja.

W miejsce zmarłego księcia d' Harcourt, został wybrany prezesem komitetu francusko-polskiego p. Odillon Barrot, dawny i gorliwy przyjaciel Polski. Ksiądz Perreyvé wydał dzieło pod tytułem: „Polska od r. 1772 do 1863.“ Jest to w znacznej części zbiór dawnych prac autora. Zdaje się, że stosownie do życzeń, Wizytki wileńskie będą mogły pozostać w Paryżu i tworzyć osobny dom. Fundusz na ten cel zbierają po całej Francyi, jak to dowodzi list ogłoszony w *Semaine liturgique de Poitiers.* Baron Finot nie udał się jeszcze do Warszawy na urząd konsula, lecz dotąd jest w Paryżu.

Opowiadają tu następujące zdarzenie. Jeden wychodźca polski udał się w jakimś interesie do poselstwa rosyjskiego. Sekretarz poselstwa radził mu wrócić do kraju i miał go zachęcać do zbierania podpisów pod prośbę o amnestyą, ofiarując mu 20 fr. za każdy podpis. Ten zebrał pewną liczbę podpisów pod pozorem zasiłku obiecanego z jakiegoś towarzystwa, poprzedził potem te podpisy petycyą i otrzymawszy od ambasady obiecaną swotę, zniknął z Paryża. Jeżeli opowiadanie to jest prawdziwem, żart był niegodny, ale wynagrodzenie podpisów mogło go łatwo wywołać.

Gazette de France, Monde i Temps wyraziły się w tym samym duchu co *Débaty* o liście Cara do Murawiewa. Nie ma potrzeby dodawać, że podobnie wyraziły się organa liberalne. Dzienniki rządowe zupełnie zamilczały.

Potwierdza się wiadomość, że ks. Kuza nie przybędzie do Paryża, ale mówią, że ma przysłać w miejsce swoje pana Negri, swego powiernika, będącego obecnie w Stambule.

Ma tu przybyć szach Perski, rozumie się po poprzedniem udaniu się do Petersburga. Mieli go do tego namówić posłowie francuski i angielski, pragnący, aby szach poznał Europę.

Z powodu odsłonięcia w Ajacio posągów pięciu Napoleonów, ks. Napoleon powiedział długą dynastyczną mowę. Wystawił on szczęście narodów, kiedy pokazują się w nich wielcy ludzie, oznaczył europejską rolę Napoleona I, i twierdził, że był on zwolennikiem zasady narodowości i pragnął dobra Polski, lecz zbłądził w r. 1812 nie odbudowawszy jej przez wzgląd na Austryą. Mowca wyznał, że rola Napoleona III jest skromniejszą, lecz że tego, co dawniej Francya dokonywała siłą oręża, dziś może dokonywać jako doradźca i siłą opinii publicznej. Uważał on narodowości i demokracyę za stare zasady napoleońskie, oświadczył, że dziś arystokracye wszędzie znikają, czy one przodują narodowi jak było w Polsce, czy jak w południowych Stanach Zjednoczonych są tyranią; oświadczył się za przymierzem Francyi z Anglią i Stanami Zjednoczonemi, ale dodał, że, aby Napoleon III dokonał misyi swojej, potrzeba mu władzy sprężystej. Ostatnie słowa mowcy były: „Przez dyktaturę do wyswobodzenia.“ *Monitor* nie zamieścił tej mowy szukającej dla Francyi siły we współczuciu ludów, a bardzo jeszcze sprzecznej w praktyce z rządami Napoleona III. Przemawiając za Włochami, mówca uderzał na Rzym i Austryą.

Książę Persigny wydał broszurę pod tytułem: *„Lettres de Rome à S. Exc. Mr. le Président du Senat,“* w której oświadcza się z przekonaniem za niepodległością Rzymu. Głoszą tutaj, że Wiktor Emanuel myśli o uregulowaniu swych stosunków z Austryą. Nie dość jest wykładać zasadę i szukać współczucia ludów, trzeba jeszcze popierać też zasadę i nie dać gnębić dawnych przyjaciół. Inaczej likwidacya polityki napoleońskiej okazałaby się opłakaną tak dla ludów jak dla Francyi.

Mowa ks. Napoleona i broszura ks. Persigny zajmują dziś uwagę publiczną. Obaj wystąpili mniej więcej jak ludzie prywatni, ks. Persigny mówi, że nie miał misyi do Rzymu; ale każdy wie, czego trzymać się należy.

Obchód w Akwizgranie przyłączenia krajów reńskich do Prus, o czem tutejsze dzienniki mówią mało i z ironią, zajmuje dosyć sfery rządowe. Wiadomość, że do tego miasta został posłany marszałek Forey, była mylną.

Sfery rządowe przeczą pogłosce, aby z powodu zmowy robotników, która się szerzy, Cesarzowa zawezwała Cesarza do powrotu. Administracya widzi złe ekonomiczne w tych zmowach, ale nie upatruje w nich, jak dotąd, żadnego niebezpieczeństwa politycznego. Sfery rządowe przeczą także, aby język Johnsona, który staje się coraz jaskrawszym, znaglał Cesarza do powrotu. Zapewniają, że Cesarz nie miał dłużej w Algieryi pozostać i że spełnił co zamierzył. Wszyscy zajmują się projektowanem stowarzyszeniem finansowem, którem mają kierować pp. Fremy i Talabot, a które, jak tu mniemają, ma być ukonstytuowane mniej więcej jak kompania indyjska, z prawem administrowania do pewnego stopnia a nawet z obowiązkiem pokrywania części kosztów cywilno-wojskowych Być jednak może, że projekta te ograniczą się ostatecznie do rzeczy małych. Cesarz wróci na początku czerwca i zastanie już w Paryżu Abd-el-Kadera. Utrzymują, że emir ma przetłómaczyć na arabskie żywot Juliusza Cezara.

Mowy Johnsona i nałożenie nagrody za dostawienie przywódzców separatystowskich przeraziły Paryż, mianowicie giełdę. Ci co grają na spadek, używają dziś obawy wojny z Ameryką za główny argument. Niepewność jest, czy margr. Montholon będzie w stanie umiarkować gwałtowność nowego prezesa potężnej Rzeczpospolitej. Słusznie lub nie, tutejsze sfery rządowe nie wierzą, aby przywódzcy separatystowscy byli wspólnikami zabójcy Lincolna. Dzisiejszy *Constitutionnel* daje niektóre tego dowody. Część przywódzców, która znajduje się w Kanadzie, wypiera się oskarżenia Johnsona, i domaga się śledztwa sądowego. Paryż, pragnący czy z dążeń demokratycznych czy z obawy utrzymać dobre stosunki Francyi ze Stanami Zjednoczonemi, przyjął skwapliwie projekt *Pressy*, chwalony przez różne dzienniki, aby odwołać wojsko z Meksyku a dostarczyć Maksymilianowi I funduszów na drodze pożyczek. Dzisiejszy *Constitutionnel* wykazuje niedogodności tego kroku. Pożyczki, mówi on, zawierane przez Francyą dla Meksyku osłabiłyby Meksyk i wywołałyby napad federalistów. Francya może tylko ułatwiać pożyczki i postępować z Cesarzem Maksymilianem Iym, jak z niepodległym monarchą. Zresztą *Constitutionnel* zaręcza, że niebezpieczeństwo napadu na Meksyk przez Stany Zjednoczone jest wymarzone. Czas pokaże, czy podobna ufność jest rozważną.

W ministeryum spraw zagranicznych sądzą, że po skończeniu z pożyczką włoską pp. Lanza, Sella i Natoli wyjdą z gabinetu włoskiego i że jen. Lamarmora złoży inny. Jenerał jest najmocniej przekonany o potrzebie ułożenia się z Rzymem, on to posłał do Papieża hr. Revela przeciwnika hr. Cavoura w sprawie rzymskiej.

Ciało prawodawcze otrzymało raport pana O'Quin z projektu budżetu na rok 1866, wykazującego przewyżkę tylko w summie 1,600,000 franków. Z tak małą przewyżką deficyt jest niezawodny, i sprawozdawca usprawiedliwia projekt sprzedaży lasów za 60 milionów, na który uderzają chórem dzienniki legitymistowskie. Rozprawy nad budżetem zaczną się niebawem. Izba dostała wczoraj projekt do prawa upoważniający miasto Paryż do zawarcia nowej pożyczki, ale nie w summie 300 mil., jak chciał projekt, lecz 250 milionów.

Mimo zmowy robotników i różnych pogłosek z Ameryki, Paryż jest spokojny. Nowa pożyczka meksykańska trzyma się nieledwie *al pari* (traci od 1·25 do 2·50). Pożyczka ta, dlatego że jest w gruncie loteryą, została zakazaną w Anglii. Pożyczki meksykańska i włoska, wydawanie obligacyj przez różne kompanie dróg żelaznych, wyciągają kapitały nieczynne, mało szkodząc giełdzie. Renta spadła bardzo mało. Ministrowie nie opuszczają Paryża, i dwa razy na tydzień zbierają się w Tuileryach. P. de la Valette, minister spraw wewnętrznych, mieniony liberalistą, administruje sprężyściej niż jego poprzednik. Liberalizm, tyle razy zapowiedziany, jest mrzonką w dzisiejszej Francyi, i Ks. Napoleon zdaje się usprawiedliwiać taki stan rzeczy, kiedy mówi o potrzebie utrzymania dyktatury napoleońskiej.

Rosyanin, który ranił p. Balsza, sekretarza ambasady rosyjskiej, znajduje się jeszcze w więzieniu francuskiem. Sprawa wydania go do Rosyi toczy się na drodze dyplomatycznej między Paryżem a Petersburgiem.

Dziś ogłoszone w Paryżu zapowiedzi marszałka Bazaine z panną de la Pena, 17letnią Meksykanką.

Wiedeń 22 maja. Przyjęcie traktatu handlowego jest zawsze jeszcze najważniejszą sprawa z pośród spraw wewnętrznych. Widoczna jednak, iż w walce, która się toczyła między stronami, wypotrzebowano już ostre ładunki i na wiatr tylko strzelają: z braku argumentów sypią się — przynajmniej z jednej strony — obelgi, co z pewnością jest dowodem, iż strona, która się tą bronią posługuje, musi być słabszą w zasadach. Aby mieć próbkę tej walki, dość wspomnieć, iż *Gazeta Reichenberska* wszystkich zwolenników traktatu to jest Rusinów, Polaków, autonomistów styryjskich i część ministeryalną w czambuł do nieinteligencyi Izby policza! Inteligencyą oczywiście jest tylko ta garstka wybranych, która głosowała za odrzuceniem propozycyi rządowej

Dla dopełnienia obrazu dyskusyi przytaczamy dziś głosy obu głównych mowców, to jest Rygera z pośród przeciwników traktatu i Kińskiego z pośród jego zwolenników, tudzież obu sprawozdawców to jest pp. Skenego i Brestla.

Głos ostatniego jako najznakomitsze naszem zdaniem przemówienie w toku całej dyskusyi, znajdą czytelnicy poniżej obszerniej niż inne, przytoczony.

Przewodniczący daje głos p. **Rygerowi**. Nie zdaje się wcale temu mowcy, aby traktat, który Prusy uznały za odpowiedni i korzystny dla siebie, był również korzystnym i odpowiednim dla Austryi. Czyż izba może przyzwolić aby cła i system podatkowy przykrawano do miary obcych stosunków? Przyjęcie traktatu nie byłoby niczem innem, jak tylko votum zaufania dla rządu. Ależ w kwestyach pieniężnych nikt nie zna zaufania: zna się tylko kredkę i obrachunek. Wszelako z kredką w ręku nie wykazano nam korzyści traktatu: zaczem Izba winna najszczegółowiej sama je zbadać.

Mowca przypomina następnie, iż rząd nie raz już nie chciał rozstrzygać w sprawach ważniejszych składając się nieobecnością posłów z krajów za Litawą.

Względność takowa, jeżeli kiedy, to dziś w sprawie traktatu byłaby bardzo na swojem miejscu. W konkluzyi wysławia mowca pruską politykę wolnej ręki, której i Austryi w sprawach handlowych trzymać się zaleca.

Główny mowca stronników propozycyi rządowej, hr. Eug. **Kiński** wstępuje na mownicę. Przypomina on przedewszystkiem obowiązki poselskie: deputowany, skoro wchodzi do tej Izby, winien tracić z oczu interesa zaściankowe, a mieć tylko na baczeniu interes państwa. Winien być sędzią a nie obrońcą. Zdaniem mowcy, dyskusya dotychczasowa nie podniosła sprawy do właściwego stanowiska: nie idzie tu bowiem o sprzeczność interesów rolnictwa z interesami przemysłu, lecz o sprzeczność interesów produkcyi protegowanej z interesami nieprotegowanej, bez względu, czy należy ona do produkcyi rolniczej, czy przemysłowej. Zastanawiając się następnie nad istotą protekcyi, mowca przychodzi do wniosku, iż jedynem jej następstwem jest znaczne podwyższenie ceny towaru, który swą opiekę osłania.

W ogóle rzec można, iż przyjęcie traktatu sprawi utrzymanie dotychczasowego stanu: odrzucenie pociągnie za sobą bezzwłoczne podniesienie ceł. Wyobraźcie sobie skutki takiego położenia dla produkcyi niezasłonionej protekcyą i pomyślcie o stratach krajów za Litawą!

Taryfa autonomiczna, której domaga się mówca poprzedni, byłaby pożądaną a nawet możebną, gdyby mur chiński oddzielał Austryę od reszty świata. Gdy jednak tak nie jest, skoro wymiana odbywa się nieustannie z ograniczonemi państwami, należy z niemi zawierać traktaty. Mowca ma silne przekonanie, iż skoro przeminie żywe zajęcie teraźniejszej chwili, wówczas okaże się, iż strony spór wiodące nie były wcale tak rozdrażnione, jak ich adwokaci.

Po ubocznej polemice z poprzedniemi mówcami, a mianowicie z Schindlerem, zwraca uwagę hr. Kiński na skutki z odrzucenia traktatu wynikające. Przedewszystkiem straciłaby Austrya wszelką sympatyę w południowych Niemczech. Mylna polityka rządu nie sprawiłaby tyle złego i niezdołałaby uronić resztek wpływu, gdyby jej nie przyszła w pomoc błędna polityka reprezentacyi ludów monarchii. Nadto, odrzucenie traktatu rozerwałoby jeszcze więcej i tak już dość luźne stosunki z Prusami. Kierunek wytknięty w nowym traktacie, może nam wrócić sympatye Prus: a nie są one do pogardzenia! Wszystko więc — kończy mowca — przemawia za przyjęciem traktatu.

Po głosach mowców głównych, przychodzi kolej na sprawozdawców mniejszości i większości wydziału. Pierwszy zabiera głos p. **Skene**, sprawozdawca mniejszości.

Ale mowa p. Skenego wcale nie przyczynia się do wyświecenia sytuacyi. W nieustannej walce z przeciwnikami, sam unikając wyraźnego określenia swych żądań, uwłacza on wreszcie autorowi traktatu bar. Hockowi, zarzucając mu zmienność przekonań, za co ściąga na siebie wśród oklasków Izby zawezwanie do porządku przez prezesa. Zgodnie z p. Rygerem pragnie mowca samodzielnej polityki handlowej Austryi, żąda, aby się uwolniła z pod zgubnej przewagi drugorzędnego państwa.

Tu minister skarbu p. **Plener** zapisuje się do głosu i wśród wytężonej uwagi Izby przemawiać poczyna. Wobec panujących wątpliwości p. minister przedewszystkiem zapewnić pospiesza, iż traktat przedłożony ma za sobą poparcie całego ministerstwa, iż żadna w niem pod tym względzie nie istnieje odmienność opinii. Całe ministerstwo pragnie postępu w kierunku wytkniętym traktatem z r. 1853 i uważa chwilę obecną za sposobną do tego, aby w tym kierunku naprzód podążyć. Wylicza następnie p. minister skarbu względy, które ze stanowiska każdego poszczególnego ministerstwa przemawiać muszą za przyjęciem traktatu.

Dalszy ciąg przydłuższego przemówienia p. ministra pomijamy, ile, że jest on tylko parafrazą poprzednio już wyrzeczonych poglądów i opinij, co przy tak przedłużającej się dyskusyi zadziwiać bynajmniej nie może.

Gdy z porządku przyszła kolej na sprawozdawcę większości wydziału Dr **Brestla**, ten rzecz swą czynił jak następuje:

Większość wydziału, formułując swój wniosek, czyniła to w silnem przekonaniu, iż traktat przedłożony nie sprawia stanowczej zmiany w dotychczasowej polityce handlowej austryackiej, iż jest tylko dalszym krokiem na tej drodze, na którą polityka owa przez rewizyą taryfy z roku 1851 i przez traktat z r. 1853 wstąpiła. Wydział działał nadto w silnem przekonaniu, iż przyjęcie traktatu nie przesądza bynajmniej wysokości ceł ogólnej taryfy celnej. Czyniono zarzuty wydziałowi, iż nie zbadawszy sprawy do gruntu, sąd o niej wydawał. Zarzut to niesłuszny, bo skoro słyszeliśmy, iż z przyjęcia traktatu wnoszą o niechybnym upadku przemysłu austryackiego, iż wmawiają w tysiące robotników, którzy sądu swego wydać nie są wstanie, że idzie tu o pozbawienie ich chleba, to zaprawdę przypuścić należy, iż prorocy owi zgłębili rzecz do gruntu.

Powoływano się tu na przykład Anglii, Francyi i Związku celnego, lecz przykłady te wielce chromieją. Praktyczny Anglik najprzód obłożył cłem produkcyę ziemną jako wyżywiającą najwięcej robotników, potem dopiero inne wyroby przemysłu. W tym stanie rzeczy postęp przemysłu był możliwym bez przyniesienia uszczerbku interesom rolnictwa. Otóż z tego powodu Anglia nie może być porównaną z żadnym innem państwem. W następstwie tego stanu zniesienie cła zbożowego musiało pociągnąć za sobą zniesienie wszelkich innych ceł.

Przytoczono za przykład Francyę. Ależ najgłówniejsza gałęź przemysłu tego kraju, przedmioty mody, wygórowała tam do dzisiejszego stopnia rozwoju bez pomocy ceł protekcyjnych. Nawet gdyby rząd naznaczył bonifikacyę za wywóz artykułów mody do Paryża, zaprawdę niktby się nie pokwapił z takim wywozem.

Zresztą na cłach protekcyjnych Francya nie najlepiej wyszła. Przez sztuczne cło na zboże chciano podnieść jego wartość, a skutek był taki, iż praca miast zdrożała kosztem pracy rolnej. Ztąd wytłómaczyć można bogactwo miast Francyi a zubożenie ludności wiejskiej. Przykład Francyi wskazuje, dokąd wiedzie zaniedbanie ludności wiejskiej: jej to dziełem polityczne stosunki dzisiejszej Francyi.

Przykład związku celnego bynajmniej nie popiera teoryi przeciwników traktatu. Wszakże z ich twierdzeń wynika, iż przemysł związku celnego wyprzedził przemysł austryacki, niegdyś nad nim górujący: co dowodzi, iż cło protekcyjne powstrzymało w Austryi rozwój przemysłu, a niskie cło związkowe podniosło przemysł Niemiec.

Uganiając się za naciąganemi przykładami zapomniano o najwymowniejszym a najbliższym. Zapomniano o Szwajcaryi. Kraj ten z trzech stron otoczony cłem protekcyjnem, z czwartej stykający się z małoznacznym konsumentem, w krótkim czasie wyrobił u siebie przemysł tak potężny, iż dziś może się śmiało mierzyć z przemysłem całego świata.

Narzekają powszechnie na brak kapitałów w Austryi. Wielka kwestya, ażali brak ów nie jest bardzo naturalnym następstwem ceł protekcyjnych, które zwalniały przedsiębiorcę od konieczności zbadania, ażali właściwem jest obrane przezeń miejsce na założenie fabryki. Tak czuł się on bezpiecznym pod tarczą cła protekcyjnego!

Wykazawszy, iż dobrobyt ludności rolniczej, nie zależy od dobrobytu ludności przemysłowej, lecz przeciwnie pomyślność tej ostatniej zależną jest od pomyślności ludności rolniczej jako liczebnie przeważającej; przystępuje mowca w dalszym ciągu do wyświecenia politycznej strony kwestyi. Wytykano w Izbie nieobecność posłów krajów korony węgierskiej jako dostateczną przyczynę odwleczenia sprawy. Pominąwszy, iż wcale nie jest wiadomo, jak długoby odwłoka z tego powodu trwać mogła, można już z tego powodu przystąpić śmiało do rozstrzygnięcia sprawy, iż zdanie posłów węgierskich, zdanie opinii ludów za Litawą nie jest bynajmniej tajemnicą. Wypowiedziały ją wyraźnie dzienniki. Dobrze zrozumiany interes własny nakazuje im pragnąć przyjęcia traktatu i to w jak najkrótszym czasie, a to właśnie jest je-

---

ku 1862 podatku cyfra wynosi 180 milionów, a cyfra obłąkanych 44,000.

Fakt jest taki. Ale dla czegoż palenie tytoniu ma być jego przyczyną? Czemuż nie cukier, od którego podatek także nieskończenie się powiększył. Czemuż nie kawa, której sto razy więcej sprowadzają jak dawniej? Tego doktor nie powiada, bo nie było na posiedzeniu obrońców cygar, którzyby go interpelowali. Zwolennicy tabaki przyjęli fakt w zaufaniu, radzi, że będą mieli czem straszyć palaczy.

Najprostsze tłómaczenie wzrastającej liczby obłąkanych w statystyce jest to, że ułatwiono przyjmowanie waryatów do zakładów publicznych, których liczba także się powiększyła; że zatem *uwidomili się* ci nieszczęśliwi oku statystów, kiedy dawniej niezaregiestrowani żyli w rodzinnych kryjówkach, znani tylko litościwym duszom, które statystyki nie piszą.

Sprzedaż artystycznych zbiorów księżnej Berry zajmowała mocno bogatych dyletantów w tym tygodniu. Licytowano przez pięć dni i płacono nie mniej drogo jak Pourtalesa arcydzieła sztuki. Zbiór księżny posiadał może drogocenniejsze przedmioty niż tamta galerya sławiona w Europie. I tak naprzykład była jedna terra-cota przedstawiająca *Zdjęcie z krzyża* roboty Michała Anioła. Wypukła płaskorzeźba składa się z czterdziestu osób, z których trzy główne na pierwszym planie niezrównanego wyrazu i siły. Od niepamiętnych czasów nie widziano na publicznej sprzedaży dzieła wielkiego malarza i rzeźbiarza florenckiego.

Listy z Florencyi opowiadają cuda o fecie dantejskiej. Wiktor Hugo, zaproszony na tę uroczystość przez gonfaloniera Florencyi, odpowiedział wspaniałym listem, który powtórzyły paryzkie dzienniki. Żałujemy, iż tu nie możemy przytoczyć, z powodu zbytniej rozciągłości, tego ostatniego utworu wielkiego poety, w którym Hugo porównywa Italię z Dantem, znajdując podobieństwo w tem nawet, że oboje z piekła powracają.

Po inauguracyi posągu wielkiego Gibelina na placu Santa-Croce, zgromadzone tłumy pielgrzymowały do kamienia zwanego *sasso di Dante*, na którym usiadł, zanim się puścił w drogę wygnania.

Ale, co do pamiątek historycznych, należy wspomnieć o jednej z paryzkich, nie mniej pięknej jak ta dantyjska:

Dnia czternastego maja obchodzono tu żałobną rocznicę, dwóchsetną piędziesiątą piątą, zamordowania Henryka IV (14 maja 1610). Zbrodnia stała się przed domem Nr. 3, przy ulicy de la Ferronnerie. Na facyacie tego domu postawiono przed wiekami popiersie monarchy. Od owego czasu, co roku, skoro przyjdzie dzień fatalny, okrywają dom całunem a popiersie czarną krepą — nieśmiertelnikami wysypują ulicę, a lud paryzki z najdalszych przedmieść schodzi się uczcić kwiatkiem i westchnieniem pamięć ukochanego króla. Rzewny ten obchód należy do najwznioślejszych w Paryżu.

Sumiennie i bezstronnie, bez względności ani uprzejmości żadnej, zapisujemy tu wiadomość, że tej wystawy artystycznej paryzkiej, z rzędu dziewięćdziesiątej trzeciej, perłą jest obraz historyczny Jana Matejki przedstawiający każącego Skargę.

Francuzi nic a nic tego obrazu nie rozumieją i rozumieć nie mogą, bo chociaż słuchali *kursu* Mickiewicza, ducha Polski i jej dziejów mniej znają niż Chiny albo mieszkańców Mozambiku. Dowodzą tego recenzye, gdzie w niemożności powiedzenia czego innego krytyk przyczepia się do marszałkowskiej laski Zebrzydowskiego i zwraca uwagę pana Matejki na tę ważną okoliczność, że kij do samej ziemi...

Cóż mówić o tłumie, który musi daleko mniej rozumieć niż piszący *znawcy*.

Mimo to, obraz ten jako nieznana ale dźwięczna i wyrazista mowa przyciąga Francuzów: docisnąć się nie można w to miejsce honorowego salonu. Paryżanie, z oczyma wlepionemi w te mówiące twarze i gesta znaczące, patrzą po całych godzinach, chcąc zgadnąć co one mówią?

Dogadzając tej ogólnej potrzebie wiedzy, wydrukowano objaśnienie pod tytułem: *„Notice sur le tableau de Jean Matejko récompensé d'une Medaille par le jury de peinture.“* Tam, po wyszczególnieniu odmalowanych figur, przedrukowano z kursu Adama parę kart o Skardze i jego przepowiednią iszczącą się teraz co do słowa. Natchnienie było w wyborze przedmiotu — musiało dopisać i wykonaniu.

Nowe Książki.

Warszawa. *Biblioteka warszawska* na miesiąc maj r. b. zawiera:

1) O znaczeniu rytmu w poezyi, a mianowicie o rytmiczności języka polskiego, napisał Ludwik Jenike.
2) Z pieśni Ossyana przekład Maryi Ilnickiej.
3) Historya Juliusza Cezara przez Cesarza Napoleona III.
4) O bibliografii przez Karola Estreichera.
5) Kronika paryska, literacka, naukowa i artystyczna.
6) Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem.
7) Tablice historyczne przez Juliana Bartoszewicza.
8) Kronika literacka.
9) Rozmaitości.
10) Kronika bibliograficzna i wiadomości literackie.

Taż *Biblioteka* donosi, że najważniejszym objawem obudzenia życia literackiego w Warszawie są wykłady publiczne profesorów Szkoły Głównej w salach redutowych Teatru wielkiego na korzyść studentów tejże szkoły potrzebujących wsparcia, a liczba ich jest znaczną. Ofiarę profesorów umiała ocenić publiczność i zbiera się licznie na te wykłady. Mieli je prof. Józef Kasznica, Antoni Białecki, Dr Szokalski, Plebański i Zygmunt Węclewski. — *Biblioteka warszawska* czyni po raz wtóry uwagę, aby te wykłady mogły być drukowane i razem stanowić księgę, z której dochód powiększyłby zasoby przeznaczone na wsparcie uczniów.

— Seweryn Goszczyński twórca Zamku Kaniowskiego i Sobótek przetłómaczył wierszem z niemieckiego dramat w 5 aktach Ernesta Raupach p. n. *Robert Djabeł.* Dramat ten wkrótce ma wyjść.

— *Historya powszechna przez Wiktora Duruy ministra o. p. we Francyi,* przełożył Leon Rogalski. Wyszedł już tom I. Całość w 3ch tomach.

— Znakomity kompozytor J. Dobrzyński na uczczenie jubileuszu Fredrowego napisał marsz i ten ofiarował jubilatowi.

— Stanisław Strojnowski zaczął wydawać Geografię odpowiednio stanowisku obecnemu tej nauki.

— *Kuryer świąteczny* pod redakcyą A. Kleczewskiego wprowadził od kilku numerów drzeworyty.

— Encyklopedyi powszechnej z końcem marca ukończono już tom XIX z literą O, w następnym ukończone będzie O i początek P.

Mikołaja Malinowskiego gotowy już rękopism— tom IV tłómaczenia z Wapowskiego.

Edward Rastawiecki pracuje nad dziełem O rytownikach polskich, i znacznie je posunął.

P. Gąsiorowski przygotował do druku przekład dzieła Engelmana p. n. *Historya handlu.* Opuścił on z oryginału ustęp o handlu polskim, jako niedostatecznie rozwinięty — i osobno pracuje nad tym przedmiotem.

J. I. Kraszewski bawiąc w Dreznie przygotował przekład całego Danta wierszem miarowym — a obecnie pracuje nad opisem Starożytnej Polski.

Aleksander Pałujański wykończył „Wędrówki po gubernii Płockiej“ — i te wkrótce wyjdą.

Juliusz Zwierkowski wydał rozprawę p. n. Troistość ludzkiej istoty czyli myśli o człowieku i życiu.

„Pisma Marcina Molskiego z pośmiertnych rękopisów zebrał Wiktoryn Radliński.“ Serya druga, w drukarni Aleksandra Ginsa. W 12, str. 398 w jednym tomie. Jest to dopełnienie zbioru, jaki przed kilku laty wydał p. Radliński we 2 tomach. W tym jednak zbiorze nie masz poematu *Stanislaida.*

Obok *Tygodnika illustrowanego* wychodzą jeszcze ciągle peryodyczne pisma *Kółko domowe, Opiekun domowy, Tygodnik mód, Wędrowiec, Czytelnia niedzielna, Kmiotek, Przyjaciel dzieci,* wszystkie illustrowane, obok poważniejszych jak Tygodnik lekarski itd.

Suwałki (w gubernii Augustowskiej). W miejscowej drukarni tamże lekarz Stanisław Kosiński rozpoczął druk dzieła p. n. Hygiena dla panien.

Kijów. Maryan Gorzkowski drukuje obecnie w Kijowie obszerną rozprawę p. n. *Historyczne poszukiwania o tańcach starożytnych pogańskich, jak również spółczesnych we względzie symbolicznego znaczenia.* Dzieło to ma być opracowane na źródłach do 20 arkuszy w 8ce wielkiej.

Paryż. P. Fontana, który ma tłómaczyć Życie Cezara przez Cesarza Napoleona (czem i prof. Cybylski Wojciech się zajmuje), wykończył przekład Don Kiszota. Biblioteka warszawska radzi p. Fontanie, aby pierwej odczytał tłómaczenie pierwsze tego dzieła wykonane w czasach Stanisława Augusta, boby w niem znalazł mnóstwo przysłów polskich wybornie zastępujących hiszpańskie, co właśnie jest najtrudniejszem zadaniem dla tłómacza. My ze swej strony radzimy, aby Redakcya Biblioteki warszawskiej raczyła postarać się, iżby ten przekład na nowo oddrukowany został w Warszawie. Jeżli dawny tłómacz tak dzielnie wywiązał się z *najtrudniejszego zadania,* to niezawodnie się sprawił i z łatwego. Wydania z czasów Stanisławowskich są rzadkie bardzo — trudno będzie p. Fontanie dostać się do dawnego tłómaczenia. Zresztą może p. Fontana nie wiedział o niem i dla tego wziął się do tej pracy. (Z powodu tej okoliczności przypominamy, jak potrzebna nam dobra *Bibliografia zupełna* — i że resztę prac Jochera wydaćby należało). Co do Don Kiszota dodajemy, że wyszło także tłómaczenie jego w Lipsku staraniem J. N. Bobrowicza. Wydania te polskie pierwej porównaćby należało.

dną z najgłówniejszych pobudek, które skłaniają mowcę do głosowania za traktatem.

Odparłszy zarzut powierzchowne zbadania sprawy przez wydział, zredukowawszy do właściwego znaczenia deklaracyę ministrów pruskich w przedmiocie doniosłości artykułu 25, mowca zaleca po raz ostatni jak najusilniej przyjęcie traktatu jako zgodnego z materyalnemi interesami monarchii.

Trzechdniowa dyskusya nad budżetem zakończona. Izba przystępuje do głosowania, którego rezultat wiadomy już czytelnikom naszym: wniosek mniejszości odrzucony 51 głosami przeciw 112, tóż i wniosek Wintersteina. Wniosek większości przyjęty.

Nie obojętną będzie dla czytelników naszych lista głosujących za i przeciw propozycyi rządowej. Przekonać się z niej można, jaki w sprawie traktatu nastąpił rozkład dotychczasowych stronnictw Izby. Otóż przeciw traktatowi głosowali:

Aichenegg, Bachofen, Bayer, Berger, Daubek, Derbitsch, Eyrl, Froschauer, Giskra, Gschnitzer, Gull, Herbst, Herrmann, Hopfen, Jngram, Chrystyan Kinsky, Klein, Korb-Weidenheim, Krasa, Kromer, Lohninger, Mandelblüh, Mazzuchelli, Mende, Nerradt, Neumeister, Nischelwitzez, Ofner, Pfeiffer, Proskowetz, Riehl, Riese-Stallburg, Roth, Ryger, Sadil, Schindler, Schlegel, Ernest Schneider, Skene, Stamm, Stark, Steffens, Stieger, van der Strass, Stummer, Szabel, Toman, Waser, Winterstein, Wohlwend, Zimmermann.

Głosowali za traktatem: Aldulеanu, Alesani, Becher, Bendella, Binder, Bochenski, Brestel, Brinz, Burger, Buteanu, Cerne, Conti, Demel, Deschman, Desfours, Dietl, Doblhoff, Dobrila, Dobrzański, Wojciech Eder, Wilchelm Eder, Eichhoff, Eiselsberg, Filtsch, Fleckh, Fleischer, Friedenfels, Gleispach, Gorinp, Grebmer, Greuter, Grocholski, Gross, Grüner, Gschier, Gutowski, Haffner, Hagenauer, Hanisch, Hann, Hasselwanter, Hassmann, Hein, Heyss, Hubicki, Ilintz, Isseczeskul, Iuzyczynski, Kaiser, Kaiserfeld, Kalchberg, Karpiniec, Kemeter, Kerer, Eugieniusz Kinski, Kirchmajer, Kopetz, Kowbasiuk, Krziwanek, Krzysztofowicz, Kuenburg, Kuranda, Kuziemski, Lasser, Laazloffy, Lill, Mogielnicki, Mandell, Mann, Moga, Moldovan, Morgenstern, Mühlfeld, Neupauer, Oberleithner, Obst, Pankratz, Plener, Polowy, Popassn, Popea, Popp, Potocki, Pratobevera, Pummerer, Puskariu, Rechbauer, Reichenstein, Rogalski, Ruczka, Rusiecki, Sartori, Schmeiling, Schmidt, Karol Schneider, Schuler Libloy, Simonowicz, Streit, Taschek, Teutsch, Toth, Trauschenfels, Turecki, Vrints, Waidele, Wenisch, Wężyk, Wieninger, Witalis, Wratislaw, Wrbna, Zyblikiewicz.

Królestwo Polskie.

Korespondent warszawski do *Bresl. Ztg* donosi, że tamtejszy adwokat Kobielański, który był umknął do Paryża, ztamtąd zaś zrobił był wycieczkę do Wiednia, gdzie go schwytano i Rosyi wydano, — teraz skazany został przez sąd wojenny na szubienicę, hr. Berg zaś ułaskawił go wraz z dwoma drugimi na śmierć skazanymi na 15 lat ciężkiego więzienia do kopalń syberyjskich. Wszyscy trzej ułaskawieni mieli być członkami rządu narodowego.

Z Litwy nadchodzą ciągle jeszcze wiadomości o egzekucyach za udział w powstaniu.

Tenże sam korespondent donosi także, że cytadela warszawska zostanie powiększona tego lata trzema osobnemi warowniami. Ciekawą jest przytem ta okoliczność, że wbrew rosyjskiej praktyce rząd nie rozpisał żadnej licytacyi, coby dowodziło, że chcianoby te budowle wykonać o ile możności cichaczem. Roboty już się na dobre rozpoczęły.

O działaniu komisarzy komitetu regulującego przytacza korespondent następujący prawdziwy fakt:

Dwie gminy wiejskie w powiecie płońskim w gubernii płockiéj, wybrały sobie podług przepisu każda osobnego wójta. Pisarz jednego z tych wójtów umiał za pomocą jakiejś przyjaciołki przekonać naczelnika wojennego, że potrzebnem jest połączenie obu gmin i że tylko ów pisarz godzien jest być wójtem téj połączonej gminy. Naczelnik wojenny Kulesza uwiadomił gminy o ich połączeniu i wezwał do wyboru wójta.

Wieśniacy przybyli ale oświadczyli, że nie myślą wybrać zaleconego im przez Kuleszę pisarza, lecz że wybiorą jednego z dawniejszych wójtów. Kulesza zaczął łajać chłopów jako „buntowszczyków“ i kazał kilku zamknąć do więzienia. W chwili, kiedy wyjeżdżała z Płońska osoba, która nam opowiadała o tym wypadku, wieśniacy siedzieli już trzy dni w więzieniu. Gmina zamyślała udać się ze skargą do Warszawy. Co się potem stało nie wiemy. Korespondent dodaje, że takie wypadki powinnyby tym panom, którzy chcą przeprowadzić przekształcenie kraju, otworzyć oczy, że takiego dzieła nie można dokonać za pomocą stanu wojennego i ograniczonych oficerów. Gdyby tak było, to ci panowie dawno powinniby byli już przejrzeć, bo takich i tym podobnych wypadków było już mnóstwo.

W Lublinie karżą od jakiegoś czasu bardzo surowo za nienoszenie latarń. Nie dość bowiem na tem, że każda osoba, która po 9ej godzinie wyjdzie bez latarni, bywa aresztowaną i zostaje przez noc w więzieniu, ale nadto drugiego dnia rano musi jeszcze zamiatać ulice. Spotkało to obywateli powszechnie poważanych.

Rosya.

Köln. Ztg odebrała z Rosyi następującą wiadomość o uwolnieniu Murawiewa ze służby:

Wiadomo, że straszny *Alter ego* na Litwie przed świętami wielkanocnemi b. r. udał się był do Petersburga w celu przedłożenia Carowi różnych nowych środków represyjnych przeciw ludności polskiej. Przy tej sposobności, dał on swemu panu do zrozumienia, że chciałby dzieło swe ukończyć jak najprędzej, albowiem stan zdrowia nie pozwala mu dłużej nad rok pozostać na posadzie. Mniemał, że tym sposobem uzyska u Cara nowe dowody łaski, jak to już stało się w przeszłym roku przy podaniu się o uwolnienie, przy czem otrzymał 100,000 rubli, jako dar na poratowanie zdrowia. Ale tym razem zdziwił się nie mało, kiedy mu Car odpowiedział, że niechce nadwerężać zdrowia jenerała Murawiewa, zatem lepiej iżby zaraz przestał urzędować, nie czekając końca roku. Na rozkas carski napisano zaraz znany ukaz uwalniający Murawiewa od urzędowania, wprawdzie w wyrazach najłaskawszych z nadaniem hrabiowskiego tytułu, ale bez przydomku „Wileński,“ którego się spodziewano i bez nadania dóbr. Niezadowolenie Murawiewa i stronnictwa skrajnego nie da się opisać.

Wpływowi tego to stronnictwa, a mianowicie wpływowi ministra wojny Milutyna, udało się powstrzymać carski ukaz, który już był wydrukowany i posłany do *Inwalida*, aby na Wielkanoc był ogłoszony, przyczem korzystano z usposobienia Cara, w jakim się znajdował w skutek wiadomości z Nicy nadchodzących. W tym to więc czasie ogłoszono w *Nordzie* i *Indépendance* owe telegramy zaprzeczające wiadomości o uwolnieniu Murawiewa ze służby. Ale Car trwał w swem postanowieniu, i zaraz po śmierci carewicza, d. 29go kwietnia, w dzień własnych urodzin podpisał ukaz, który 8 maja ogłosiły dzienniki rosyjskie. Nikt z ludzi znaczniejszych nie chciał być spadkobiercą Murawiewa. Jego teraźniejszy następca, jenerał Kaufmann, pełnił czas dłuższy urząd dyrektora kancelaryi przy ministrze wojny Milutynie, jest mu całkiem oddany, biurokrata najczystszej wody, ale przytem, jak powiadają, nie da się przekupić. System postępowania na Litwie pod nim zapewne się nie zmieni.

Ten sam dziennik donosi kilka szczegółów dotyczących rodziny carskiej. Zmarły Carewicz odebrał był staranniejsze wychowanie i wyższe wykształcenie, aniżeli którykolwiek rosyjski następca tronu. Najlepsi profesorowie uniwersytetów petersburskiego i moskiewskiego udzielali mu nauk, a mianowicie — rzecz dotąd w Rosyi niesłychana — i nauk prawnych i politycznych. Profesor prawa publicznego przy uniwersytecie moskiewskim, Czeczirуn, był od kilku lat ciągłym towarzyszem następcy tronu. Nie z taką troskliwością zajmowano się wychowaniem młodszych Carewiczów; wiadomości dzisiejszego następcy tronu, który ma lat 20 i brata jego Włodzimierza, który o rok tylko od niego młodszy, nie bardzo daleko sięgają poza granice wojskowej mustry i nieco francuzkiej konwersacyi. Teraźniejszy następca tronu ma być słabych zdolności i usposobienia bardzo powolnego. Do spraw publicznych mało okazywał pociągu. Dla tego to w Petersburgu skłaniała się opinia na stronę Carewicza Włodzimierza.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 maja. W miesiącu bieżącym powrócili z niewoli rosyjskiej na reklamacyę rządu ces. austryackiego tutejsi poddani i odstawieni byli do granicy w Szczakowej, a przez urząd powiatowy w Jaworzniu odesłani do miejsc urodzenia: Włodzimirz Lechowski 21-letni, słuchacz uniwersytetu, z Rzeszowa; Franciszek Kossobucki, 19 letni, włościanin z Krzeszowic; Franciszek Celiński, 40-letni, z Krakowa, fryzyer; Wincenty Grzesicki, 25 letni, z Limanowy, podaptekarz; Jan Marxen, 23-letni, czeladnik blacharski, z Krakowa; Jan Wrzesiński, 17 letni, uczeń leśniczy, z Miechocina; Paweł Pawelski, 22-letni, organista z Kańczugi.

— *Krak. Ztg* donosi, że p. Paszma, komisarz policyi urzędujący w Podgórzu, otrzymał order S. Stanisława 3ej klasy, za wykrycie rozpowszechniaczy biletów fałszywych rosyjskich 50-rublowych.

— Wspomnieliśmy już o zaszczytnie znanym dziś na obu półkulach śpiewaku, p. Władysławie Millerze, ziomku naszym, rodem z Warszawy, który wykształciwszy się tamże w muzyce, występował z wielkiem powodzeniem w Operze warszawskiej. Przed trzema laty udał on się w podróż do Włoch dla dalszego rozwoju talentu swego, poczem wrócił do Warszawy dotrzymując kontraktu z dyrekcyą teatru. W roku zeszłym wyruszył powtórnie do Włoch, brał lekcye w szkole maestra Bassi w Medyolanie, a następnie wybrał się do Rio Janeiro, gdzie sława jego dosięgła ogromnych rozmiarów. Śpiewając na dworze brazylijskim mazurki Radwana i utwory Moniuszki, mianowicie polonez z „Hrabiny“ i „Czaty“, których wydania, mówiąc nawiasem, żądała zachwycona publiczność, obdarzony został przez Cesarza kosztowną szpilką brylantową, a przez Cesarzową garniturem brylantów. Lecz głośniej nad te dary przemawiają za jego talentem recenzye dzienników brazylijskich, których kilka mamy przed sobą. I tak *Journal do Commercio* pisze: „P. Miller śpiewał i przedstawiał po mistrzowsku rolę *Orovesa*. W cudownem *Recitatiwie* „Guerrieri a voi credeva“ publiczność nie mogąc się powstrzywać przerywała śpiew artyście oklaskami. Głos jego jasny i wspaniały przebiega dwie oktawy, jest zupełnie równy i skończony, i pomimo wielkiej swej objętości, nagina się dziwnie do wszelkich cieniowań.“ Innym razem tenże dziennik mówi: „W roli Orovesa raz jeszcze p. Miller pozwolił nam podziwiać głos swój potężny i piękny. W aryi trzeciego aktu ogromne otrzymał oklaski, a w teatrze naszym potrzeba być znakomitym basem, aby podobnego doznać powodzenia. P. Miller, obok rzadkiego dźwięku i czystości głosu, umie rzeczywiście śpiewać i odgrywać cudownie swą rolę. Dziennik *A Actualidades* tak się o nim wyraża: „P. Miller współubiega się godnie z wszystkimi swemi poprzednikami. Łączy on trzy przymioty, zwykle niemożebne w jednym artyście, głos piękny i znacznej objętości; tenże sam głos zawsze giętki; postać odznaczającą się i ruch artystyczny. Głos p. Millera panuje nad wszystkiemi.“ *Theatrologia* pisze o p. Millerze: „Głos jego świeży i obszerny zwiastuje w nim artystę, który musi znaleźć podziw w publiczności. P. Miller jest jednym z najlepszych nabytków teatru lirycznego. Bouché, Withworth, Susini i najlepsze głosy *basowe* w teatrze naszym niżej stoją od p. Millera. W kawatynie w „Hernanim“, owej opoce, o którą rozbijały się wielkie *basy*, głos jego rozwija się z całą siłą. Jakkolwiek wielkim był śpiewakiem p. Bouché, niesłyszeliśmy, aby tak oddał opowiadanie pierwszego aktu w „Trovatore“ jak p. Miller. Jako Oroveso w „Normie“, Silwa w „Hernanim“, Fernando w „Trovatorę“ Burmistrz w „Lindzie“, książe w „Lukrecyi Borgia“ Don Basilio w „Cyruliku“, p. Miller daje dowód wielkich swych zasobów i ducha. Głos jego świeży, dźwięczny, umie z wielką łatwością modelować śpiew rozległy. Organ p. Millera nie wymaga żadnej siły, raz on jest barytonem, znów basem i ma skalę bardzo obszerną“.

Powyższe pochwały, które powtarzamy z przyjemnością jako haracz spłacony talentowi ziomka naszego na drugiej półkuli. nie byłyby atoli dla nas jeszcze wyrocznią; nieznamy bowiem stopnia wykształcenia muzykalnego Brazylijczyków; lecz dodać musimy co mówi o p. Millerze recenzya dziennika medyolańskiego: „Gdy sława jego doszła do nas, oczekiwania były wielkie, lecz za pierwszem wystąpieniem w teatrze naszym „Carcano„ w „Nabuchodonorze“ Miller okazał się od razu zupełnym artystą. Pierwsze jego nuty całkiem nas zadowoliły, a po kawatynie Miller stał się równie wielkim dla nas jak był nim dla najgorętszych swych wielbicieli zagranicznych. Zważywszy wszystko, głos, metodę i ducha, nie znajdujemy wyrazów do wynurzenia mu czci, po tem, co o nim kroniki brazylijskie mówią. Zrzekając się przeto tego zadania, kończymy na tem, iż Miller może jedynym jest basem, jaki się obecnie znajduje we Włoszech, godnym występować na każdej scenie naszego półwyspu. Niechaj się spieszą dyrekcye naszych wielkich teatrów pozyskać go sobie, gdyż zwłoka z ich strony i zewnętrzne starania mogłyby go skłonić do udania się gdzie indziej.“

O kim tak się wyraża krytyka w Medyolanie, ten musi zaiste być mistrzem. Mamy inne jeszcze dzienniki włoskie pod ręką, oddające hołd talentowi p. Millera, lecz nie chcemy wyczerpywać sądu, mając nadzieję, że go sami wydać będziem mogli. Donoszą nam, że p. Miller w przejeździe do Warszawy, zamierza dać się słyszeć w mieście naszem.

— Dzień 22go maja był zupełnie pogodny i cichy, przytem jednak bardzo parnym, ciepłomierz bowiem w cieniu doszedł do + 23°,4. Barometr dnia tego spadał do 10 wieczór, potem poszedł nieco w górę, wskazywał dnia 23go maja o godzinie 6ej rano 332''',51, termometr zaś + 12°,8 R.

— We środę dnia 24go maja, S. Joanny wdowy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd krej. krakowski p. Mojżesza Szmelkę Horowitza o nakazie zapł. 10,000 złp. p. Maryi Stefanii Mierzejewskiej i p. Maryi z Zakrzewskich Fiorentyniowej; kur. Dr Witskl. — Sąd obw. tarnowski p. Itte z Sternów Lautersteinową, Chaję i Wolfa Facków o wydanym im pozwie przez p. Ludwika Denkera o ekstabulacyę 4,600 złr. z dóbr Różanki; ust. rozpr. 22 czerwca; kur. Dr. Grabczyński.— Tenże sąd pp. Józefa i Jana Służewskich i Wincentego Wierzbickiego o pozwie wydanym im przez pp. Henryka Ruckiego i Józefę z Ruckich Staroniową o ekst. 2/6 sumy 20,000 złp. z dóbr Rożanki, Sebastyanową zwanej; kur. Dr Jarocki.— Dyrekcya poczt galicyjskich o rozporządzeniu umieszczania nazwisk osób oddających listy z pieniądzmi na stronie odwrotnej, aby marki lis.owe nie pokrywały napisu.

Zawezwania: Sąd del. miej. w Krak. nieobecnego od lat 30 Franc. Odrowąża Wysockiego o wniesionej przez p. Joannę Kamińską prośbie celem uznania go za umarłego; zgłoszenia do roku; kurator Dr Schönborn.

Licytacye: W d. 1 czerwca, 4 lipca i 3 sierpnia, sprzedaż realności pod l. 4 wraz zrealnością pod l. 177 w Stanisławowie; cena wyw. 33,564 złr. 23 3/4 c.— W d. 3 lipca w Przemyślu sprzedaż dóbr Suchodół (cena wyw. 3249 złr. 60 c.), Białobrzegi (c. w. 1683 złr. 50 c.), Głowienka (2026 złr. 20 c.) i Krościenko niżne (3012 złr. 20 kr.). — W d. 27 czerwca 12 i 21 lipca w Obertynie sprzedaż realności pod l. 199 w Dżurkowie; cena wyw. 418 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 23 maja. Wczoraj bardzo wielkie ilości zboża zwieziono z Królestwa Polskiego na granicę, ale dowóz składał się po największej części z żyta i jęczmienia. Mimo tego pokup był ochoczy i ostatnie ceny notowane utrzymały się; nawet żyto poskoczyło w górę o pół złotego. Pszenicę płacono 26, 27 do 28 złp.; żyto 17, 18, 18 1/2 do 19 złp.; jęczmień chłopski 13, 14, średni dworski 15, 16, przedni 17 do 18 złp. Żyto i jęczmień zostały zaraz na granicy oclone; pszenica na przewóz deklarowana. Na targu krakowskim dzisiaj ruch w ogóle dość był ożywiony; pszenica na przewóz do Górnego Szląska łatwo pokupna i doszła do pełnych cen ostatnich po 31 do 32 1/2 złp. za 172 f. w. W miejscu także ruch ożywiony dziś na targu, gdyż z gór wielu przybyło włościan za zbożem. Żyta sprzedano 700 do 800 korcy częścią na miarę, ale najwięcej na wagę; pierwsze płacono po złr. 4·50, 4·60 do 4·70, na wagę 162 f. wied. po 4·90, 5, do 5·20. Jęczmienia do 300 korcy sprzedano na miarę po złr. 4·50 do 4·75, przednie ziarno do 5 złr. W ogóle ruch się znacznie ożywił i sprzedaż łatwa. Czerwona pszenica galicyjska również łatwy odbyt znajdowała, ale tylko w przedniem ziarnie dla tutejszych młynarzy po 7, 7·25 a najpiękniejsza 7·50 za 172 f. w.

Tarnów 19go maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·31, żyto 2·12, jęczmień 1·90, owies 1·50, groch 4·00, bób 3·00, proso 2·30, tatarka 2·20, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 9·50, miękkie 7·25, siano (za cetnar) 1·30, słoma 0·80, konicz na paszę 1·40.

Gorlice 16go maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·54, żyto 2·50, jęczmień 2·00, owies 1·60, groch 0·00, bób —, proso 0·00, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) 1·54, słoma 0·00, konicz na paszę 0·00.

Oswiecim 18go maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·25, żyto 2·50, jęczmień 2·10, owies 1·70, groch 4·75, bób 4·00, proso 2·75, tatarka 2·25, kukurydza —, ziemniaki 0·95, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·10, siano (za cetnar) 1·90 słoma 1·00, konicz na paszę 2·00.

Nowy Sącz 19 maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·20, żyto 2·55, jęczmień 2·15, owies 1·50, groch 4·00, bób 0·00, proso 0·00, tatarka 0·00, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·50, siano (za cetnar 1·80, słoma 0·80, konicz na paszę 0·00.

Królewiec 15 maja.

Mimo biedy, pomoru bydła i chorób na ludzi, w Litwie pod rosyjskim rządem liczne transporta zboża już opuściły Kowno płynąc ku Królewcowi. — Są to jeszcze resztki dawniejszych zapasów — które w zubożonym kraju nie tak prędko się już teraz nazbierają. — Ceny zboża nieco lepsze, lecz nie ma życia na naszym targu. Ani o chęci kupna ani o kontraktowaniu dla zagranicy nie słychać. Wszystko tak martwe, jakby w chwili przedburzy. — Stosunki ogólnie zakłócone Europy oddziaływają silnie na handel. W Anglii okazał się dopyt o pszenicę. Stagnacya w zakupie wełny. Kwestya poruszona, dla czego taka niestałość cen w tym artykule, wywołała ciekawe sprawozdanie o praniu i pasieniu owiec. — Autor wykazuje, że skutkiem zbyt silnego pasienia ras owiec, już i tak wydzielających z siebie tłusty żółtawy pot, waga wełny przeciążona jest do połowy tą tłustą substancyą; ztąd też kupcy płacąc ceny mierne, po fabrycznym opraniu towaru zawsze go jeszcze drożej płacą aniżeli dawniej, gdy mniej tłustą wełnę strzyżono. Zwyczajne zaś pranie tłustego potu nie zmywa, radzi przeto używać gliniastej wody.

Targi na mięso z nastającem ciepłem podlegają zmianie co do towaru — jakiego potrzebują; i tak od 1go maja wieprze mniej pokupne i do 2 tal. na 100 funt. tańsze, ilość mięsa mniejsza, aniżeli w zimowych miesiącach — zaspakaja potrzeby ogólne. — Jedynie bydło 1ej klasy, t. j. młode a dobrze tuczone, zawsze znajduje chętny i łatwy pokup.

Terpetyny białej cetnar 8 tal.

Spirytus bez oxeftu 14 7/12 tal., na dostawę sierpniową 16 1/3 tal. za 100 kwart 80% tal.

Wedle ogłoszenia z dnia 10go kwietnia r. b. opłata z r. 1838 miejsce na okręcie od łasztu zniża się do 8 sgr. przy wpłynięciu i wypłynięciu obładowanego okrętu przez Piławę, a na 4 sgr. gdy okręt próżny.

Płacono na giełdzie naszej:

	wagi holender. funt.	funt.	za szefel pruski sgr.	sgr.	beczkę litew. rub.	kop.	rub.	kop.
Pszenicy jas.	118 do	123/24	53	60	15	—	17	—
„ czerwon. w.	121	121	50 1/2	—	14	30	—	—
„ czerwonej	124	—	58	—	16	40	—	—
Żyta	118	119	39	—	11	—	—	—
„ (czer.-lip.)	120	—	42	—	11	90	—	—
Jęczm. wielki	102/3	108/9	33 1/2	36	9	50	10	20
„ mały	101	102	33	—	9	30	—	—
Grochu biał.	—	—	62	—	17	60	—	—

za korzec warszawski z doliczeniem 25 1/8% agio.

złp.	gr.	złp.	gr.
30 „	27 „	do 35 „	— „
28 „	10 „	— — „	— „
33 „	25 „	— — „	— „
22 „	23 „	— — „	— „
24 „	16 „	— — „	— „
19 „	16 „	— 21 „	— „
19 „	6 „	— — „	— „
36 „	4 „	— — „	— „

Koniczyny czerw. za cet. 18—29 tal.
„ biał. „ 12—20 „
Tymoteuszu „ 9—12 „
Kartofle do sadzenia 20 sgr. za szefel.

Kurs rubli. Za 90 Rs. płacą 79 tal. prus., za 1 Rs. = 26 1/3 sgr.

Bracia Chotomscy i Koronowicz
J. B. Chotomski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 22 maja. Według depeszy z Mostaganem (w prowincyi Oran) z dnia wczorajszego, Cesarz wraca jutro do Algieru. Dziś odbyła się nadzwyczajna rada ministrów pod przewodem Cesarowej. *La Patrie* prostuje wczorajsze swoje doniesienia meksykańskie; mówi ona, że mylnem jest, jakoby admirał Didelot zastąpił wiceadmirała Bosse w dowództwie stacyi morskiej u zachodnich brzegów Ameryki. W każdym zaś razie nowy dowódzca eskadry nie będzie miał żadnej szczególnej misyi, ani też innych jak jego porzednik atrybucyj.

Turyn 21 maja. Subskrypcya publiczna na pożyczkę przyniosła dotąd we Włoszech 86 milionów renty. W samym Turynie podpisy wyniosły 45 milionów.

Nowy Jork 13 maja wieczór. Jenerał konfederacyi Taylor poddał się. Kirby Smith zawezwał żołnierzy do dalszej walki. Jenerał unionistowski Wilson, obsadził Augustę. Podpisy na nową pożyczkę są liczne. Wojska Granta i Shermana przybyły d Washingtonu.

Nowy Jork 13 maja. (*N.f. Pr.*) Dowody (?) wspólnictwa Jeffersona Davis w spisku na zabicie Lincolna są tak uderzające, że nieuniknionem będzie wydanie go ze strony kraju, dokądby się schronił. Gabinet washingtoński wziął pod rozwagę pytanie: czy murzynom ma być przyznane prawo głosowania. (To nie rzeczą gabinetu, lecz kongresu i ciała prawodawczego każdego kraju. *Red. Cz.*). Podpisy na pożyczkę 7.30 (za 100) przenoszą 38 mil. dol. Pod patronatem Juareza utworzyło się przedsiębiorstwo mające na celu wysyłanie wychodzców (!) lądem i morzem do Meksyku. Główny ajent Ortega ogłasza, iż każdy wychodźca otrzyma 1000 dolarów i 100 akrów ziemi. Bardzo wielu oficerów zaciąga się. Pełnomocnik Juareza w Washingtonie Maciej Romero (brat rozstrzelanego przez Francuzów) ogłasza pismo, w którem mówi, że jenerał Grant powiedział jeszcze w październiku: Wojna rozpoczęta pod Richmondem, musi się skończyć w Meksyku. Juarez wydaje patenta pirackie na Francuzów. Minister Seward działa w duchu neutralności w obec wypadków w Meksyku.

Hr. Berg wyjechał w niedzielę rano z Warszawy do Ejdkunów na spotkanie Cesarza Aleksandra, który w poniedziałek tam przybył. *Dziennik Warszawski* zapewnia, że nieobecność Namiestnika trwać będzie tylko trzy dni. Oświadczenie to nie jest bez znaczenia; obiegały bowiem pogłoski, które się od czasu do czasu ponawiają, że hr. Berg ustępuje miejsca Milutynowi, a także głoszą, że jen. Trepow trzyma teraz z tym ostatatnim. Komitet włościański, czyli tak zwany urządzający, ogarnia coraz bardziej wszystkie gałęzie administracyi, skarbowości, prawodawstwa i sądownictwa. Ma on nawet z łona swego wydelegować członków do komisyi zając się mającej organizacyą sądownictwa, a może i nową kodyfikacyą, by przez nich wprowadzić rosyjskie pojęcia prawne i ducha praw rosyjskich. W tym celu wzmocniono ten komitet prawnikami rosyjskimi. Z Milutynem przybył do Warszawy znany profesor Hilferding, który mimo swego cudzoziemskiego nazwiska jest panslawistą z urzędu.

Dodajemy tu jeszcze doniesienie następujące, ze względu że ogłoszone jest w organie p. Bismarka bardzo oględnym co do spraw tyczących się rządu rosyjskiego. Pisze bowiem dziś *Nordd. allg. Ztg* w przeglądzie swoim: „Z Warszawy donoszą o bliskim przyjeździe Cesarza Rosyjskiego do Polski; w jego towarzystwie ma się znajdować W. Ks. Konstanty“. Pociesznem zaś jest doniesienie wiedeńskiego *N. Fremdenblatt*, że dymisya Murawiewa podsuniętą została Carowi do podpisu, tak iż się nie spostrzegł. Ani wątpić, że mu podsunęli do podpisu ten akt Polacy.

Broszura ks. Persignego do p. Troplonga rozmaicie jest rozbieraną przez dzienniki francuskie, które podnoszą z niéj ustępy najbardziéj odpowiednie swojemu zapatrywaniu się. Przytaczane w nich różne ustępy o tem jednem świadczą, że były minister francuski naocznie się przyjrzawszy stanowi rzeczy, uwierzył w trwałość Włoch zjednoczonych. Zdaje się, że chciał on się przekonać nietylko o stanie Rzymu, lecz może więcéj jeszcze o tem, jak dalece panowanie Wiktora Emanuela pewnem jest w południowych prowincyach. Pobyt w Neapolu dostarczył mu do tego sposobności. Podnosi on tę ważną okoliczność, że miasto Neapol z 400,000 ludności wzrosło do pół miliona, i że cała załoga jego wynosi tylko 4000 ludzi, podczas kiedy w Rzymie jest 26,000 wojska. Zadziwia go także zniknięcie *lazzaronów*, którzy za dawnych rządów składali siłę gotową zawsze na zawołanie i liczyli około 40,000 ludzi nawykłych do życia z dnia na dzień bez pracy i trudu i niekiedy wspieranych ze skarbu. Ks. Persigny usiłuje znaleść środek pogodzenia jedności włoskiéj z utrzymaniem władzy papieskiéj w Rzymie, a misya Vegezzego i zapewne świeża hr. Revela posłuży do ziszczenia jego życzeń. Ten też może jest prawdziwy cel jego pisma do prezesa senatu. Rząd francuski chce dać poznać przez list owego dyplomaty, że układy między Papieżem a Wiktorem Emanuelem są po jego myśli i że nigdy niczego innego nie pragnął.

Mowa ks. Napoleona w Ajaccio nie wywołuje rozbioru dzienników paryskich, lecz za to dała powód znanemu margr. Boissy do przemówienia w senacie. Żądał on, aby rząd się oświadczył przeciw téj mowie, jako rewolucyjnéj i grożącéj wojną domową. Prezes powołał go, aby nie odchodził od przedmiotu, a przedmiotem tym była petycya przeciw dawaniu urzędów wychodźcom. P. Boissy, który już nieraz objawił nienawiść swoją ku Polakom, wystąpił i teraz przeciw nim jako rewolucyonistom i bezbożnikom, którzy zabierają posady Francuzom z przed nosa. Komisarze rządowi stanęli w obronie Polaków i petycya odrzuconą została. *Monitor*, który ani jednem słowem nie wspomniał mowy ks. Napoleona, o tyle tylko zapisał ją w swoich rocznikach, że zamieścił rozprawy senackie, gdzie p. Boissy głos przeciw niéj zabierał.

Vaterland upomina Austryę, aby się miała na baczności, nie dla tego jedynie, że ks. Napoleon przeciw niéj wystąpił w Ajaccio, lecz „że słowa te otrzymały swoją urzędową kontrasygnacyę przez nieprzyjazne wyrażenia oględniejszego Persignego“ Grozi Austryi niebezpieczeństwo także ze strony Meksyku — mniema *Vaterland*. Nam się zdaje, że choćby tron Cesarza Maksymiliana był zagrożony, na Austryę niespadnie stąd żadna klęska, albowiem Austrya nie brała żadnego udziału w zbudowaniu tego tronu. Lęka się nareszcie *Vaterland* „ruchu konserwatywnego“ jaki Włochy owładnął. Jest to wyznanie bardzo znaczące i bardzo cechujące partyę tego dziennika. Wysłanie hr. Revela do Rzymu jest dla *Vaterlandu* poręką, że zgoda między Rzymem a Florencyą nabiera pewności. Konserwatyzm Włoch, a raczéj rządu włoskiego jest solą w oku i stronnictwu Mazziniego. Słychać też na nowo o tajnych zaciągach ochotników, lubo *Movimento* zaprzecza, aby Garibaldi miał w nich udział.

Niemasz już nadziei zgody między gabinetem p. Bismarka a pruską Izbą deputowanych. Uchwała komisyi sejmowej, o której nam wczoraj telegrafowano, znajdzie niewątpliwie w Izbie przeważną większość. Oskarża ona ministeryum o bezprawne naruszanie skarbu publicznego. Konstytucyjnie komisya ma słuszność; ale konstytucya pruska jeszcze dotychczas nie przeszła w praktykę. Izba nie ułatwi jej odbycia tej drogi przez zbyteczne obstawanie przy zasadzie, nie mając sił do wyjednania uszanowania tej zasady.

Wszystko co z Ameryki nadchodzi stwierdza, że na Meksyk gotuje się burza, bo Juarez znalazł w Stanach Zjednoczonych ludzi, pieniądze i przychylność u prezydenta. Czy cesarz Napoleon zdoła zażegnać tę burzę dyplomatycznemi zaklęciami?

La Patrie donosi, że na radzie ministeryalnej w Londynie 18go odczytano depeszę p. Bruce posła angielskiego w Washingtonie, donoszącą o jego rozmowie z prezydentem Johnsonem z powodu jenerałów konfederacyi, ktorzy się schronili do Kanady. Johnson uskarżał się na „słabość gubernatora Kanady lorda Monck, który pozwala, aby Kanada stała się miejscem knowań przeciw Unii. Poseł zbijał te zarzuty, twierdząc, że wychodźcy żyją spokojnie pod opieką Anglii. Johnson wyraził życzenie, aby rząd angielski odmówił im gościnności, lecz poseł wręcz powiedział, że pod tym względem Anglia nie może się wdawać w żadne ustępstwa i że prawo przytułku było zawsze uważanem w Anglii jako niewzruszone. Gabinet londyński pochwalił, zdaniem *La Patrie*, postępowanie p. Bruce; lecz wnosić można, iż skoroby Johnson zażądał późniéj wydalenia wychodźców, na co Anglia zezwolić nie może, łatwo wyniknąć mogą groźniejsze zajścia od tych, do jakich dała powód sprawa okrętu „Trent“.

Do Tryestu nadeszła wczoraj poczta z Indyj z doniesieniami z Bombaju z 28 kwietnia. Mówi ona tylko, że zdobycie napowrót Dewandżił przez Anglików, odjęto Butańczykom odwagę. Dalailama Tybetański oświadczył się przeciw nim.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 23go maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Ministeryum handlu przedłożyło tymczasową taryfę celną, którą Izba przekazała do opinii Wydziałowi do traktatu handlowego powołanemu. Wniosek Wężyka względem powstrzymania robót około szacunku katastralnego w Galicyi, przekazany został Wydziałowi reformy podatków. Co się tyczy ustawy względem zniżenia podatku gorzałczanego, Minister skarbu wniósł, aby sprawozdanie Wydziału zwrócić mu napowrót. Wniosek ten został przyjęty.

Berlin 23go maja. Izba deputowanych uchwaliła traktat handlowy z Austryą 170 głosami przeciw 90.

Kursa. Wiedeń 23go maja wieczór. Kolej północna 1825. — Akcye kredytowe 183·50. — Losy z r. 1860 93·10. — Losy z r. 1864 87·90.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Pan *Józef Kaufmann*, księgarz warszawski, ogłosił obszerny artykuł, tyczący się niewydanych kompozycyj *Fryderyka Chopin'a*, z powodu, iż upraszałam, aby z zaginionych a w mojém posiadaniu poprzednio będących rękopismów śp. brata mego nie robiono wydania, którego sobie sam autor nie życzył, i upraszałam również, aby, jeżeli takowe gdzie się znajdują, zwrócono je rodzinie Chopin'a, jako jéj własność.

Pozostawiając artykuł pana Kaufmanna do osądzenia ceniącym pamięć śp. Frydeka Chopin'a, widzę się tylko spowodowaną powtórzyć jeszcze raz powyższą prośbę swoją; przytem oświadczyć muszę, że choćby żądanie pana Kaufmanna ogłoszenia spisu tych rękopismów było właściwém, takowego wszelako ogłosić z pamięci niepodobna; tyle jednakże jest rzeczą pewną, iż Polonez przypisany pani *Du Pont* w zbiorze tych rękopismów dawnych mego brata także się znajdował.

Izabella z Chopinów Barcińska.
(2775-1 2)

Ogłoszenie.

Propinacya do wydzierżawienia.

Propinacya w Państwie Bobrek, w obwodzie Krakowskim, powiecie Chrzanowskim położonem, z prawem wyszynku w 10 karczmach jest do wydzierżawienia od Śgo Michała rb.

Oferty przyjmuje w prost Właściciel w Krakowie w domu Ks. Jabłonowskiéj, w Rynku głównym, i zgłaszającym się tam bliższych wiadomości udziela. Dzień 1go Lipca, ostatni termin, do którego oferty przyjmowane będą. (2833 1-3)

LICYTACYA.

Towary Handlu żelaznego firmy ***Fr. Hahn i Syn***, sprzedawane będą przez Licytacyę **od dnia 3 Maja r. b. w pierwszym, zaś od dnia 29 Maja w drugim terminie**, zawsze w sklepie przy głównym Rynku pod L. 36 n. od 9éj godziny rano; — w drugim terminie nawet poniżéj ceny szacunkowéj. (2606-10)T

Sprzedaż **Kos**, we Srodę dnia 24 Maja r. b.

CENNIK
apteczek homeopatycznych
dla ludzi i zwierząt
z apteki homeopatycznéj,
całkiem oddzielnie od istniejącéj aleopatycznéj urządzonéj i odosobnionéj,
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

A) W Pigułkach
Dra Lutzego z Köthen,
w 30tem roztarciu.

	zł.	ct.	w.a.
Apteczka o 43 środkach . . .	8	—	„
„ 60 „ . . .	13	—	„
„ 80 „ . . .	15	—	„
„ 144 „ . . .	27	—	„
„ na anginę . . .	2	—	„
„ od bólu zębów . .	2	50	„

Własnego wyrobu
w 30tem roztarciu.

Pugilaresy zawier. 24 środków	6	—	„
„ „ 40 „	10	—	„
„ „ 60 „	13	—	„
„ „ 80 „	16	—	„

B) W płynach,
w 3em i 5ém spotęgowaniu.

Apteczka o 24 środkach . . .	5	50	„
„ 40 „ . . .	8	50	„
„ 60 „ . .	12	—	„
„ 80 „ . .	16	—	„
„ 120 „ . .	23	—	„
„ 160 „ . .	25	—	„
„ 180 „ . .	28	-	„
„ 240 „ . .	35	—	„

Pojedynczo kosztuje każdy środek 18 c. w. a. (flaszeczka)

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości téj samej, o połowę drożéj.

Dra Günthera środek dla bydła przeciw zarazie pyskowéj i racicznéj flaszka 2 złr.
Kawa homeopatyczna Dra Lutzego, paczka 15 cent.
Kawa homeopatyczna z żołędzi, ćwierćfuntowe paczki 10 centów.
Czekolada homeopatyczna, funt po 1 złr. 50 cent. (2560--12)T
Cukier mleczny 2 złr. w. a.
Maczek homeopatyczny, funt 2 złr. w. a.
Opłatki homeopatyczne, pudełko 40 cent.

C) Dzieła homeopatyczne.
1. *Nauka o homeopatyi* Dra Lutzego, w języku niemieckim, 5 złr. w. a.
2. Toż samo dzieło spolszczone przez Dra Kaczkowskiego, 5 złr. w. a.
3. *Lekarz domowy*, Podwysockiego, 5 złr.
3. *Weterynarya Dłużniewskiego*, nowe poprawne wydanie, 2 złr. w. a.

NB. Wszelkie zamówienia listowne w czasie jak najkrótszym załatwiają się; za opakowanie nic się nie rachuje.

Folwark we wsi Dąbrówka,

1½ mili od stacyi kolei żelaznéj Dębica i Czarna odległy — z rustykalnych lecz indemnizowanych ról złożony,— obejmujący rozległości 80 morgów gruntu w części pszenicznego, a w części żytno-jęczmiennego, dobrze uprawnego w sile nawozowéj, bo od 3ch lat ko ści nie żałowano — przytem starannie obsiany oziminą i pięknym rzepakiem 4 morgi wynoszącym — z budynkami porządnemi i obszernemi — jest. (254?-4-) T

z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela właściciel dóbr Dęborzyna, poczta Pilzno.

Wyprzedaż sukien mezkich
po bardzo zniżonych cenach,
za gótówkę, przy ulicy Floryańskiéj Nr. 356. (2661-6-7) *Myszkowski.*

ELIXIR PEPSINY
UŁATWIĄCY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie; posiada ona własność sprawującą trawienie spożytych pokarmów bez utrudnenia żołądka lub kiszek. Pod wpływem jéj ustępuje *mozolne trawienie, nudności, flegma, odęcie* czyli *obrzmienie żołądka i kiszek.* Przez użycie Pepsiny w *najuporczywszych i zadawnionych cierpieniach żołądka* doznaje się polepszenia; *migreny* zaś i wszelki *ból głowy* z niestrawności pochodzący, natychmiast ustępują Pepsina prócz tego najszczęśliwéj zapobiega *wymiotom u kobiet zwykłym przy pierwszéj ciąży*; dla starców zaś i osób na wyzdrowieniu jest żywiołem zachowawczym dla żołądka, utrzymującym życie i zdrowie.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp *Brunona Miczyńskiego* i *Wiktora Redyka* (dawniej *Molędzińskiego*) — we Lwowie w aptece p. *Rukera* — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego.* (2038 6)T

HANDEL KORZENNY
przy ulicy Floryańskiéj

otrzymuje co kilka tygodni **świeży transport Wód mineralnych** tak **krajowych** jak i **zagranicznych**, z któremi poleca się szan. osobom używającym tychże. (2700-3) T ***J. Feik.***

SYROP Z NADFOSFORONU
WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy w krótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną.

Dostać można w Wilnie u. p. *Chróścickiego,* — we Lwowie u p. *Rukera,* — w Poznaniu u p. *Elsnera,* — w Warszawie u. p. *Mrozowskiego,* — w Kijowie u p. *Marcińczyka.*

(2036-6-)T

Szczepan Mann,
Fabrykant broni,

i wyrabiający nowe uprzywilejowane rewolwery, *w Wiedniu, Stadt Kohlmarkt N. 14,* poleca po najtańszych cenach fabrycznych swój wielki Skład **dubeltówek** kapslowych, **sztućców** tyrolskich do polowania, do tarczy i rewolwerowych, **strzelb** do prędkiego nabijania, igłowych, Lafoszowek i Lankastrówek; wszelkich gatunków **pistoletów, rewolwerów** z podwójnym ruchem w 4ch numerach, od wielkości kieszonkowéj aż do kalibru wojskowego. (2639-5-26)T

Również przyjmuje zamówienia na wszelką powyż wymienioną broń podług dokładnego polecenia aż do najwykwintniejszego urządzenia, z zaręczeniem za każdy swój wyrób.



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia pp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (2021-8-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego w Wilnie u p. Chróścickiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

Zakład zdrojowy
w Iwoniczu
otwartym zostaje w roku bieżącym dnia 20 Maja.

Dwa zdroje jodo-bromowe, zdrój żelezisty, zdrój siarczany, żętyca dworska; kąpiele słono-jodowe, żeleziste i siarczane, kąpiele parowe; wdychania gazu ze źródła Bełkotki, okłady z mułu (szlamu).

Zdroje Iwonickie słynne ze skuteczności nietylko w zołzach, (począwszy od obrzmień gruczołów, zapalenia ócz, uszu, nosa i wyrzutów skórnych, aż do ropienia kości i zrostu stawów), ale także mianowicie w chorobach macicznych i zawisłéj od nich niepłodności, w obrzmieniach wątroby i śledziony, w gośćcu i dnie, w katarze żołądka i oskrzeli, w uporczywych komplikacyach złego przymiotu (syfilitycznych).

Prócz tego powietrzem wyborném, dobrą żętycą i gazem Bełkotki zaleca się Iwonicz chorym piersiowym.

Zakład z każdym rokiem rozszerza się i ulepsza co do wygód i uprzyjemnienia pobytu.

Porozumiewać się można z Zarządem zakładu listownie, ostatnia poczta ***„Miejsce“***

Ordynującym przy Zdrojach lekarzem Wny ***Karol Moszczański*** Dr. Medycyny i Chirurgii. (2653 5-8) T

C. k. uprzywil. Woda zwana
„ROSÉE de BEAUTÉ“
(Rosa piękności),

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków z odbytéj ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jako z wieku podeszłego pochodzące. Ta woda dodaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowéj chemicznie przyrządzaną. Podobne środki, wielorakie w tym celu, były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze ck. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcyą kosztuje 1 złr. 50 cent.

Prawdziwą utrzymują:

W Krakowie: J. Jahn, — J. Göbl — i J. N. Walter.

We Lwowie: A. Berliner apt — J. Bochnak, — A. Bogdanowicz, — J. Brun,— W. Dworski — Ebenberger, — A. Horn, — L. Janowski, — Klein wdowa i Gebhardt, — F. W. Królikowski, — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apt. — i apteka „pod złotym Lwem.“

W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach Schnürch, — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm, — w Jaworowie Lachowicz, — w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, — w Leżajsku Maresch apt., — w Łańcucie Swoboda, — w Mielcu Statkowski, — w Oświęcimie Polaszek apt., — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju E. Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn, — w Zaleszczykach Kodrębski — w Złoczowie Pettesch apt., — w Żółkwi Krzyżanowski apt. — w Żurawnie Postępski. (2829-1-)T

Kąpiele Siarczane
Trenczyńsko-Cieplickie
w WĘGRZECH.

Kąpiele te okazały już od wieków swoją skuteczność *w cierpieniach gośćcowych, dnawych, w porażeniach, w bólach nerwowych*; również okazały się skutecznemi na *zły przymiot (syfilis), zolzy, zadawniałe złamania lub zwichnięcia kości, długotrwałe słabości skórne itp.*

Pora kąpielowa zaczęła się **dnia 1 Maja** i trwać będzie **do końca Września r. b.**

Do przyjęcia Gości kąpielowych, służą dobrze urządzone pokoje, pomieszkania familijne z kuchniami, oraz nowo wybudowany z wszelką elegancyą umeblowany Hotel.

Dobra Kawiarnia i kilka Traktyerni zaspokoją wszelkie potrzeby Publiczności kąpielowéj.

Odpowiednio obsadzona Orkiestra, codzienne przedstawienia teatralne, bardzo piękny park, kryte elegancko oszklone miejsce do przechadzki, w którem się także znajdują czytelnie, nowe z porcelanowemi wannami i wygodnie urządzone kąpalnie, spowodowały już, że te ciągłe ulepszenia i upiększenia postawiły Trenczyńskie-Cieplice w rzędzie najpiękniejszych miejsc kąpielowych.

Lekarzem kąpielowym jest ***Dr. Ventura,*** którego broszurę o kąpielach Trenczyńsko-Cieplickich można nabyć u Mösnera w Trenczynie.

Jazda odbywa się koleją Północną aż do stacyi „Ung. Hradisch,“ zaś koleją Południową aż do stacyi „Wartberg,“ z któremi to obydwiema stacyami zostaje w związku zwykła poczta wozowa jadąca do Trenczyńskich-Cieplic i nazad.

Poczta listowa odchodzi codziennie we wszystkie kierunki.

Na zapytania udziela najchętniéj wszelkich objaśnień *Kasyer Kąpieli Trenczyńsko-Cieplickich we Węgrzech* ***Georg Buczunszky.*** (2803-3) T

Inspektorat dóbr Trenczyńskich
Jego Ekscelencyi Barona Szymona Siny.

Główny skład Cementu
ROMAN i PORTLAND,
sprzedaż po cenach fabrycznych,
w Domu handlowym pod firmą:
Antoni Hoelzel w Krakowie. (2797-4-6) T

Rurki przeciw astmie,
aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego. (2400-9-26)T

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.
(2024-8-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego,* w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera.* —

PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA
Dra FRANCKA.

Są to pigułki czyszczące, jedyne lekarstwo tego rodzaju upoważnione we Francyi. Od 70 lat posiada powszechne we Francyi uznanie, jako najskuteczniejsze z lekarstw czyszczących. Zażywa się dowolnie na czczo lub po jedzeniu. Metoda użycia dołączona jest do każdego pudełka Cena 3 franki większych pudełek, mniejsze zaś sprzedają się po półtora franka. (2401-9-26)T.

W Paryżu w Aptece przy na ulicy Nevue St. Augustin, a w Warszawie w Składach Materyjałów Aptecznych pp Galle i Mrozowskiego, w Krakowie w aptece Wgo Brunona Miczyńskiego

Folwark Rychwałd

poczta Żywiec, obejmujący około 400 morgów, jest do wydzierżawienia od 1 Lipca 1865. Bliższa wiadomość u Zarządu ekonomicznego w Rychwałdzie. (2627 5-7)

OLEJEK JODOWY
przez ***J. Personne.***

Przez cesarską akademię medyczną w Paryżu uznany.

Podług zdania akademicznego jest ten olejek *środkiem lekarskim nieocenionéj wartości,* mającym większe zalety niż oléj z tłuszczu wątrobianego miętusowego, np. przeciw wszelkim słabościom *skrofulicznym,* nabrzmieniu gruczołów, przeciw wrzodom, wóli, oraz ku wzmocnieniu osób słabowitego temperamentu; niemniéj w początkach *cierpień płucowych,* na *zadawniały zły przymiot (syfilis)*; wreszcie przeciw osypkom i innym słabościom skórnym, itd.

Olejek wyrobu p. Personne sprzedaje się tylko we flaszkach ośmio-graniastych, noszących na sobie pieczęć i podpis wynalazcy i Główny Skład utrzymującego.

Główny Skład: w Paryżu w aptece *Labelonye et Comp.* 19 rue Bourbon Villeneuve; — w Krakowie p. *Wiktor Redyk,* aptekarz; — we Lwowie p. *Berliner* aptekarz. (W) (2801-2-18)T

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (2035 6-)

Dostać można w aptekach: PP. *Chróścickiego* w Wilnie, *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie, *Mrozowskiego* w Warszawie, *Elsnera* w Poznaniu, i innych.

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
podług okoliczności przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.

Germania, kapit.	***Ehlers***	27 Maja.	**Saxonia,** kapitan	***Meier***	24 Czerwca.
Bawaria, „	***Taube***	3 Czerw.*)	**Teutonia** „	***Haack***	8 Lipca.
Borussia „	***Schwensen***	10 Czerwca.	**Germania** „	***Ehlers***	22 Lipca.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**

Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye do powyższego Towarzystwa należących okrętów żaglowych, nastąpią: dnia **15 Czerwca** przez okręt towarowy **„Donau“** kapitan ***Mayer.***

*) Aby zapobiedz wielkiemu natłokowi podróżujących, urządzoną zostanie Ekspedycya osobnego okrętu parowego, a to:

„Bavaria,“ kapitan ***Taube,*** w **Sobotę dnia 3 Czerwca,** z Hamburga wprost do Nowego Jorku, omija Southampton,

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:
(2064-14-) ***Staar & Geishofer*** w WIEDNIU, Kohlmarkt Nr. **20**

Zarząd Zakładu Zdrojowego
W SZCZAWNICY,

oznajmia niniejszem, iż wody swoich siedmiu zdrojów napełniać rozpoczął z dniem **1 Marca r. b.,** które rozsyła w flaszkach troskliwie zakorkowanych, cyną oblaszkowanych i zapakowanych w skrzynie — na zamówienia adresowane:

„Do Zarządu Zakładu zdrojowego w Szczawnicy (poczta Szczawnica)“.

Zarazem podaje do wiadomości, że Zdrojowisko w Szczawnicy zaopatrzone licznemi mieszkaniami, nowemi łazienkami, trzema restauracyami, troskliwą opieką lekarską, dobrą żętycą, ck. pocztą, czytelnią, muzyką itp. urządzeniami dla wygody i przyjemności gości zdrojowych, w tym roku **od d. 1 Czerwca do 30 Września będzie otwarte,** tudzież, że mieszkania w Zakładzie zdrojowym **na cały przeciąg** tegorocznej pory zdrojowej, co do swej zwykłej ceny, **o jedną trzecią część będą obniżone.**

Sól naturalna wyługowaną z **wody zdroju Magdaleny,** tudzież **Pastylki wyrabiane z téj samej soli pod nazwą „Szczawnickich,“** po należnem ocenieniu lekarskiem przez komisyę balneologiczną w c. k. Towarzystwie Naukowem Krakowskiem, wyprzedawać będzie Zakład zdrojowy w Szczawnicy. (2737 3) T

Likiery żeleziste R. Buchtiena
w Berlinie,

odpowiednie napoje przy wszystkich takich cierpieniach ludzkiego ciała, w których żelazo podług ogólnego uznania przeważającą wywiera skuteczność:

A. dla Mężczyzn, flaszka 90 c. Likier żelezisty glicerynowy, flaszka po 1 złr.

B. dla Dam, flaszka po 1 złr. Likier żelezisty glicerynowy, flaszka po 1 złr. 10 c.

jak niemniéj ogólną wziętość mające armaty z lawetami po 2 złr. 40 cent. — bez lawet po 1 złr. 20 cent,

są do nabycia każdéj chwili przez

Juliusza Hamann w Wiedniu, Stadt, Landskrongasse Nro 1,

w Krakowie u p. aptekarza ***A, Siedeckiego.*** — **we Lwowie** u p. aptekarza ***Adolfa Berlinera,***

w Brzeżanach u p. *Fadenchechta*; — w Kołomyi u p. *Jana Sidorowicza*; — w Mościskach u p. *Fabiana Hirscha*; — w Samborze u p. *Józefa Riedla.* (2117-5-6)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 maja.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	468	460
Ruble ros. za 100 rsr.	145	142
Talary prs. za 100 tal.	162½	160
Banknoty prus. 150 zł	93½	92½
Srebro nowe austr. .	107¾	106¾
Dukat	5 22	5 12
Napoleon d'or . . .	8 84	8 69
Półimperyały rosyjs	9 5	8 90
Listy galic. nowe z k.	72 —	71 —
„ „ stare „	75 50	74 50
Oblig. indem. „	74 50	73 50
Ak. k. gal. bez kupon.	215	212

Wiedeń 23 m. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	70 85
5% Pożyczka narod.	75 90
Akcye abnku wied.	801 —
„ „ kred.	183 —
Losy 5% z r. 1860 .	92 65
Srebro	107 —
Londyn 10 fnt. szter.	109 30
Dukat pojedynczy	5 18

Wiedeń 22 maja.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 30	67 20
„ Pożyczka narod.	75 90	75 80
„ Metaliki na m. k.	70 90	70 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 50	89 —
„ „ „ czeskie	92 50	92 —
„ „ „ węgiers.	75 40	75 —
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 25	73 80
„ „ „ bukow.	71 60	70 50
„ „ „ siedmgr.	71 50	71 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 80	88 70
4% Galicyjskie. . .	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	82 —	81 80
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	159 50	159 —
„ „ „ 1854	88 25	88 —
„ „ „ 1860	92 60	92 50
„ „ „ 1864	87 40	87 30
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	126 —	125 75
„ tryest na 4½%	112 —	111 —
„ żegl. par. na D.	86 25	86 —
„ ks. Esterhaz.	112 —	111 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy .	27 25	27 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 25	26 75
„ hr. St. Genois .	27 25	27 —
„ miasta Budy . .	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	17 50	17 —
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	13 25	12 75
„ Rudolfa. . . .	12 25	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	802 —	801 —
Zakładu kredytowego	182 90	182 80
Zeglugi par. na Dunaju	482 —	481 —
Kolei półn. Ferdynan.	183 —	182 90
„ rządowej fr.-a .	188 30	188 20
„ zachodniej c. El.	135 25	135 —
„ Pardubickiej .	123 —	122 80
„ Południowej .	228	226 —
„ Galicyjskiej . .	213 50	213 25
Czerniowiec. zwpł. 35%	62 —	61 50

Kursa zagraniczne.
(3 miesięczne)

	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	91 60	91 50
Augsg. 100 zł. nr.	4½	91 20	91 10
Berlin 100 tal. .	5		—
Frankf. n. M. 100	4	91 40	91 30
Hamb. 100 mark.	4	81 20	81 20
Londyn 100 fun.	5	109 30	109 25
Paryż 100 frank.	4	43 35	43 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	—	—
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 19	5 18
„ „ obrączk.	5 19	5 18
Złoto al marco . .	5 10	5 09
Napoleondory . . .	8 73	8 72
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 16	9 13
Luidory (niemieckie)	9 —	8 95
Suwereny angielskie	11 —	10 93
Imperyały rosyjskie	8 95	8 93
Srebro	107 25	107 —
„ kupony . . .	107 25	107 —
Talary związkowe .	1 61½	1 60½
Pruskie bilety kas. .	1 61¾	1 61¼

Lwów 20 maja.	żądają	płacą
Dukat	5 19	5 15
Półimperyał rosyjski	9 04	8 89½
Rubel srebr. rosyjski	1 72	1 69½
Talar pruski	1 63	1 61
Listy gal. b. kup. w. a.	70 66	70 16
„ „ „ m. k.	74 18	73 68
Obligi indem. b. kup.	74 40	73 88
Akc. kol. gal. b. kup.	214 88	212 63

Warsz. 22 maja.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 17	88 67
„ kupon. „	—	— 57⅑
Listy zast III okr. „	14 11	14 8
„ kupon „	—	25
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	107 75	107 —

Wrocł 22 maja.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	93⅛	92⅝
Polskie bilety bank. .	80¾	80¼
„ Listy zastaw.	75	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 22 maja.	
Renta 3%	67 35

Londyn 20 maja.	
Konsole	88⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano: 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.38 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*